

7
1855.

155.

~~1355~~

TOWARZYSTWO WIEDZY CHRZEŚCJAŃSKIEJ
L U B L I N **TOM 2** **UNIwersytet**

Międzynarodowy Związek Badań Społecznych
Union Internationale d'études sociales
w Malines

Kodeks Społeczny

Zarys katolickiej syntezy społecznej



Przełożył i przedmową poprzedził

Dr. LUDWIK GÓRSKI

profesor Uniwersytetu Lubelskiego
członek Międzynarodowego Związku Badań Społecznych



L U B L I N — 1928



LM 313601

*Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej
składa p. prof. L. Górskiemu serdeczne po-
dziękowanie za to, że wydając przekład
„Kodeksu Społecznego” w wydawnictwach
Towarzystwa, zechciał łaskawie pokryć
koszta druku.*

Nihil obstat.

Dr. Antonius Szymański

Censor Librorum

Lublin, 19.12.1927.

Nr 3866.

Wolno drukować

Wikarjusz generalny

X. Wł. Koglarski.

Kanclerz X. L. Kwiek.

Lublin, 19.12.1927.

Wpisano do Księgi Akcesji

Ako. 171 nr /2011/



1355.

PRZEDMOWA DO POLSKIEGO WYDANIA.

Wydanie niniejsze jest wyrazem dwóch potrzeb, wynikiem dwóch prądów, przejawiających się w życiu społecznem doby dzisiejszej. Pierwszy — to prąd idący od świata katolickiego. Treścią jego jest potężne dążenie do odrodzenia kultury katolickiej, do wielkiej reformy światopoglądu współczesnych Katolików w kierunku rozszerzenia zakresu etyki chrześcijańskiej na dziedzinę życia społecznego, zwłaszcza na sferę zjawisk społeczno-gospodarczych. Nie jest to dążenie do skierowania Katolicyzmu na nowe, obce mu tory, lecz tylko nawrót do dawnych tradycji i dawnego światopoglądu.

Panował on w świecie katolickim niepodzielnie aż do drugiej połowy XVIII wieku, wtedy to zaczął go powoli wypierać zwyciężający we wszystkich dziedzinach myśli liberalizm indywidualistyczny. W sferze życia społeczno-gospodarczego liberalizm ten był wynikiem naturalizmu i optymizmu t. j. przeświadczenia o wszechwładnem panowaniu nowoodkrytych w tej dziedzinie życia praw naturalnych oraz o kształtowaniu przez nie tego życia w sposób dla ogółu najkorzystniejszy.

W atmosferze tych nowych przekonań nie było już miejsca na normatywną rolę systemu chrześcijańskiej etyki w życiu społeczno-gospodarczym, jej zakres działania ograniczył się do prywatnego życia jednostek, kwestje związane z ustrojem społeczno-gospodarczym wymknęły się z pod jej wpływu, innymi słowy indywidualizm, będący podłożem liberalizmu, za-

raził również światopogląd wielu Katolików. Atoli wkrótce dały się odczuć braki hasła bezwzględnego „laissez fairyzmu”. Już w pierwszej połowie XIX w. na tymże podłożu naturalistycznym, miejsce dawnego optymizmu zajął pesymizm.

Dojrzano wady społeczne nowego ustroju gospodarczego, spostrzeżono niesprawiedliwości tkwiące w samorzutnem kształtowaniu się życia społeczno-gospodarczego bez udziału normatywnej roli rozumu i etyki społecznej. Ze zrozumienia tych wad, z poczucia tych niesprawiedliwości wyrosły w ciągu wieku XIX niezliczone programy naprawy stosunków społeczno-gospodarczych; wśród nich ruch socjalistyczny, dążący do całkowitej przemiany ustroju, szybko potężniał, skupiając pod swym sztandarem coraz liczniejsze zastępy wydziedziczonych.

Nowe prądy społeczne nie przeszły bez echa w opinii katolickiej, powoli żłobiły w niej koryto, którem światopogląd Katolików z wąskich indywidualistycznych torów miał wrócić z powrotem ku dawnym społecznym tradycjom Chrześcijaństwa.

Luźne początkowo poczynania na polu teorii i praktyki poszczególnych działaczy, następnie w latach osiemdziesiątych skupione w międzynarodowym centrum studjów (Unia Fryburska), znalazły wreszcie swój najznamienniejszy wyraz i oficjalne usankcjonowanie w nauce społecznej Papieża Leona XIII. Ogłoszenie tej nauki w szeregu Encyklik, zwłaszcza w t. zw. „Encyklice robotniczej”, zaczynającej się od słów „Rerum novarum”, było momentem decydującym w nawrocie ku dawnej normatywnej roli do jakiej doktryna katolicka i jej systemat etyki są powołane w dziedzinie zagadnień, dotyczących sprawiedliwości ustroju społeczno-gospodarczego i wynikających z niego stosunków między różnemi warstwami społeczeństwa.

Od tego momentu dążenie zarówno świata katolickiego jak i Stolicy Apostolskiej szły nieprzerwanie w kierunku „Katolicyzmu Społecznego”, od sławnego hasła Piusa X „omnia instraurare in Christo”, aż do przeszłorocznej Encykliki „Quas primas” i ustanowie-

nia święta Chrystusa Króla, ustawicznie rozbrzmiewa nawoływanie Papieży do rozszerzenia zakresu Kato-
licyzmu na życie społeczne.

Odpowiednikiem tej tendencji w życiu społeczeń-
stwa katolickiego są między innymi prace Międzyna-
rodowego Związku Badań Społecznych, których do-
tychczasowe wyniki podajemy w książce niniejszej.

Oto pobieżnie naszkicowane dzieje przejawiają-
cego się w świecie katolickim prądu, którego rezul-
tatem jest „Kodeks Społeczny“.

Wydanie to jednak jest odpowiednikiem i innej
jeszcze potrzeby, odczuwanej wyraźnie przez wszyst-
kich myślących członków społeczeństwa, niezależnie
od ich religijnych czy politycznych przekonań. To
potrzeba pewnej stałej platformy myślowej w stosun-
ku do przemieniających się szybko w dobie powo-
jennej form życia społecznego i gospodarczego. Czu-
jemy wszyscy wyraźnie, że przeżywamy okres prze-
budowy dotychczasowego ustroju, okres radykalnego
przewartościowywania materiałów, z których składa
się gmach bytu społecznego.

Na szerokich przestrzeniach wschodniej Europy
odbywają się próby zastąpienia dotychczasowych form
życia społecznego nowymi, zgoła odmiennymi; we
wszystkich niemal krajach jesteśmy świadkami licz-
nych mniej lub więcej radykalnych przekształceń;
ludzkosc szuka nowych dróg, dąży intensywnie do
rozwiązania starej jak świat kwestji społecznej. W ogól-
nym chaosie pojęć i tendencji, w którym odbywają
się te przemiany i z którego ma się wyłonić ustrój
przyszłości, pożytecznie jest poznać te ogólne zasady
ustrojowe, które Kościół, sam powszechny i wieczny,
podaje jako powszechne i wieczne zasady każdej bu-
dowy społecznej, jako podstawy na których musi się
opierać każdy ustrój, jeśli ma być trwały i do życia
zdolny.

Są one dość ogólne by mogły w sobie pomieścić
programy społeczne różnych odcieni, skądinąd atoli
dość ściśle, by wykluczyć takie programy, które są
wyraźnie sprzeczne z katolicką nauką i etyką i jako

takie przedstawiają czynniki nie konstrukcyjne, a destrukcyjne w stosunku do życia społecznego.

Ufni, że poznanie tych zasad przez społeczeństwo polskie przyczyni się do skryształizowania naszej myśli politycznej i skierowania naszego życia społecznego na tory najpomyślniejszego rozwoju, zasady te, opracowane przez międzynarodowe grono przedstawicieli świata katolickiego, podajemy w przekładzie niniejszym.



PRZEDMOWA.

Parę słów jest niezbędnych dla wyjaśnienia powstania i zamierzeń „Kodeksu Społecznego”, oraz „Międzynarodowego Związku Badań Społecznych”, którego inicjatywie zawdzięczamy wydanie niniejsze.

„Międzynarodowy Związek Badań Społecznych” powstał w Malines w 1920 r. i znajdował się od początku pod przewodnictwem i pod czynnym kierownictwem Kardynała Mercier’a. Ma on na celu:

1) Badanie zagadnień społecznych w świetle etyki katolickiej,

2) Podawanie do wiadomości publicznej, a zwłaszcza do wiadomości działaczy społecznych, wskazań i uchwał rozważonych i przyjętych przez Związek.

3) Ewentualnie utworzenie biura porad społecznych.

Możnaby go porównać z innym stowarzyszeniem międzynarodowym, a mianowicie z unją Fryburską, która od roku 1884 do r. 1891, pod przewodem Kardynała Mermillod’a zdążała do celów pokrewnych. Zaslugą unji Fryburskiej było ustanowienie i ogłoszenie zasad akcji społecznej, które zatwierdziła niebawem Encyklika „Rerum Novarum”, i które wcześniej czy później, dostosowane do warunków czasu i miejsca, stały się zasadami katolików całego świata.

Doktryna i program Fryburski nie uległy przedawnieniu. Przebudowa korporacyjna, interwencjonizm i międzynarodowe ustawodawstwo pracy — są to postulaty wciąż aktualne, które pozostają wielkimi ideami przewodniemi katolickiej akcji społecznej. Do-

świadczenia doby obecnej nie odwiodły nas od nich, wręcz przeciwnie. Jednakowoż wojna wysunęła we wszystkich społeczeństwach zagadnienia, których nie znano we Fryburgu, a które domagają się odpowiedzi. Dałyby się one rozwiązać zapewne i w ramach zasad Fryburskich, lecz należy wskazać w jaki sposób oraz dążyć do ich rozstrzygnięcia.

Potrzeby pieniężne Państw są olbrzymie. Skądinąd obywatele zubożeli. Gdzież znaleźć nowe źródła podatków, i w jaki sposób zapewnić większą wydajność opłatom dawniejszym. Pod pozorem, że musy dyktuje prawa, mówi się o daninie majątkowej, projektuje się unarodowienie niektórych gałęzi przemysłu, jakoby już dojrzałych do takiej przemiany, zamysła się ciśniejsze ograniczenie prawa spadkowego. Wzmrożona drożyzna życia nasuwa inne nader poważne zagadnienia. Głód mieszkaniowy, wywołany zastojem budowlanym i wędrowną ludnością bardziej jeszcze aniżeli jej przyrostem, stawia nas przed obliczem niepokojących trudności. Rynki pieniężne są wykolejone i czynią z handlu kwestję hazardu i spekulacji, rujnując jednych, gdy inni szybko dochodzą do olbrzymich majątków. Państwa nie dotrzymują swych zobowiązań dłużnych bądź obniżając wartość własnej waluty, bądź stosując przymusowe konsolidacje, a stan średni, który był umieścił swe oszczędności w papierach publicznych, zagrożony jest upadkiem. Tworzy się nowa klasa biednych, o którą zatroszczyć się należy. W stosunkach nie pozostało nic stałego. Na domiar złego, strajki grasują wciąż dalej, czynność zakładów gospodarczych użyteczności publicznej ulega zaburzeniom z wo'li samych funkcjonarjuszów. Stowarzyszenia samopomocy społecznej, przeciwstawiając blok burżuazyjny blokowi robotniczemu, gotują się do stawienia oporu temu ostatniemu, skąd mogą wyniknąć w każdej chwili groźne za targi. Pojawiają się nieznane dotychczas formy płac zarobkowych: kasy kompensacyjne dla dodatków rodzinnych rozpowszechniają się po całym świecie. Robotnicy domagają się współudziału w zarządzie przed-

siębiorstw i żądają wyłonienia nowych organów specjalnie do tego celu p.zystosowanych zwanych radami fabrycznemi i komitetami parytetowymi. Ilez nieoczekiwanych zagadnień nasunęła nam wojna! W sprawie podatków, w sprawie sprawiedliwej ceny, w sprawie unarodowienia przedsiębiorstw, w sprawie ograniczeń, dających się wprowadzić w dziedzinie prawa spadkowego, w sprawie Stowarzyszeń samopomocy społecznej, w sprawie emisji i deprecjacji waluty, w sprawie spekulacji walutami i papierami giełdowymi, w sprawie zasady i stosowania ośmiogodzinnego dnia pracy, w sprawie dodatków rodzinnych, w sprawie udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw — azaliż posiadamy wyrobioną doktrynę i gotowy program, a jeżeli tak—to jakimi są ta doktryna i ten program?

Przeżywamy okres społeczny w rodzaju tego, który przeżywali Katolicy w r. 1884. Roztrząsamy i opracowujemy nowe zagadnienia w luźnym szyku, w obozie naszym panuje rozdzźwięk, podczas gdy w obozie przeciwnym socjaliści, których wzmagający się wpływ grozi zupełną dechrystjanizacją naszych uprzemysłowionych społeczeństw, — wiedzą czego chcą i porozumiewają się na terenie międzynarodowym, aby sobie zapewnić wspólność myśli i korzyści zjednoczenia. Skoro Związek Fryburski, założony w podobnych warunkach, potrafił zespolić umysły katolików i nadać ich dążnościom społecznym kierunek zbieżny, — czemuż i my nie mielibyśmy się dziś uciec do sposobów, które niegdyś tak wielkie oddały usługi? Czemużby to co się powiodło w przeszłości, nie miało dać tych samych wyników i w dobie obecnej? Czyż nie jest nagłą potrzebą utworzenia grupy międzynarodowej złożonej z ludzi, o przekonaniach chrześcijańskich, biegłych w naukach społecznych, którzyby skupili swą wiedzę celem znalezienia dla palących zagadnień naszej ciężkiej doby rozwiązań organicznych i spoistych, tak potrzebnych katolickiej Europie?

Oto myśl, która zrodziła się w umyśle weterana Związku Fryburskiego P. Ministra Hellepute († 1925).

Powziął ją po rozmowie z p. Eugenjuszem Duthoit, znanym profesorem Uniwersytetu Katolickiego w Lille, i dzielnym prezesem Tygodni Społecznych we Francji. Myśl tę podzielił po dojrzałym namyśle Kardynał Mercier i podjął się zorganizowania współpracy potrzebnej dla nowego dzieła. Taki był początek „Międzynarodowego Związku Badań Społecznych”.

Związek z Malines, jak go zwać będziemy dla krótkości, stanowił zrazu grupę francusko-belgijską. W pierwszym zjeździe założycieli brali udział, jako przedstawiciele Francji, O. Desbuquois, S. J., kierownik „Action populaire”; p. Eugenjusz Duthoit; p. Marjan Gonin, kierownik „Kroniki Społecznej” (Chronique sociale) w Ljonie; p. Jan Lerolle, były deputowany Paryża; O. Sertillanges, O. P., członek Instytutu oraz profesor Uniwersytetu Katolickiego w Paryżu; ks. Sixe z Lille. Ze strony Belgji byli obecnymi p. Defourny, profesor Uniwersytetu katolickiego w Louvain, ks. Deploige, prezes Wyższego Instytutu Filozofii przy Uniwersytecie w Louvain, p. Jerzy Legrand, rektor Państwowego Instytutu agronomicznego; ks. Pottier, profesor w Rzymie, O. Rutten, O. P. kierownik kół pracy społecznej w Belgji; p. Ed. Servais, doktor praw i były członek Izby posłów; O. Vermeersch S. J., profesor Uniwersytetu Gregorjańskiego. Byli oni członkami Związku w pierwszej dobie jego istnienia, zamierzali jednak pomnożyć swe szeregi i spełnić stopniowo obietnicę, mieszczące się w samym tytule Związku Międzynarodowego.

Z czasem przyłączyli się do nich przedstawiciele Hiszpanji, pp. Severino Aznar i kanonik Moran, obaj z Madrytu, pierwszy — profesor Centralnego Uniwersytetu, drugi — generalny wikariusz diecezji; przedstawiciel Holandji: ks. Poels, były profesor Uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie, a obecnie kierownik kół pracy społecznej w Limburgu Holenderskim; przedstawiciel Anglii: ks. Parkinson, rektor Oscott-Collège w Birminghamie; przedstawiciel Włoch: O. Brucculeri, S. J. redaktor „Civiltà Cattolica”; przedstawiciele Szwajcarii: p. E. Savoy, poseł do Rady

Związkowej oraz p. Turmann, który — jakkolwiek narodowości francuskiej, — jest oddawna profesorem Uniwersytetu we Fryburgu.

Grupa pierwotna przybrała tedy charakter znacznie bardziej międzynarodowy i wkrótce w skład jej weszli delegaci z całej Europy Zachodniej. Niestety, śmierć, która kosi bez wyboru, przerzedziła rychło jej szeregi. W listopadzie 1923 r. zabrała ona ks. Pottier, którego nazwisko popularne w Belgji, jest powszechnie znane; 22 czerwca tegoż roku ks. Parkinson oddał duszę Bogu.

Zanim nas wszakże okryła ta żałoba, zyskaliśmy nowych i cennych współpracowników w osobach pp.: Baudhuin, adwokata, doktora nauk politycznych i społecznych, profesora Wyższej Szkoły Handlowej w Louvain, którego zadaniem, jako specjalisty w dziale finansów i banków jest oświecać zgromadzenie w zakresie swej specjalności; p. Crétinon, przewodniczącego Izby Adwokackiej przy Sądzie Apelacyjnym w Ljonie, który zastępuje p. Gonin, zmuszonego ze względów osobistych podać się do dymisji; p. Velings, dyrektora kopalni węglowej, którego kompetencja w sprawach dotyczących organizacji przemysłowej może łagodzić i korzystnie modyfikować zbyt niekiedy bezwzględne konkluzje teologów i socjologów; p. Verwilghen, doktora praw, byłego prezesa belgijskiej Ligi Demokratycznej, którego doświadczenie w pracy społecznej przeznaczyło na kandydata do Związku.

Wreszcie w r. 1926, Ojciec Mac Nabb, O. P. z Londynu oraz p. Górski, profesor Uniwersytetu katolickiego w Lublinie (Polska), weszli również w skład członków Związku, a ks. Seipel, kanclerz Austrijski zgłosił swoje przystąpienie i obiecał swój czynny udział na przyszłych zjazdach.

Tak więc Związek składa się dzisiaj z członków, należących do dziewięciu Państw Europy Zachodniej i Środkowej. W przyszłości rozszerzy się jeszcze bardziej.

Jakkolwiek pochodzeniem, celem i składem Zwią-

zék z Malines przypomina do pewnego stopnia Unję Fryburską — nie jest on wszakże prostem jej naśladownictwem. Nawiązanie do jakiejś tradycji nie jest jeszcze poddaniem się jej. Uchwały Fryburskie pozostaną dla nas trwałą zdobyczą. Nie chodzi o to, aby je wydobywać znów na porządek dzienny, ani aby je nanowo sprawdzać. Ale czasy się zmieniły. Wojna światowa i okres powojenny zrodziły tyle zagadnień, nieprzeczuwanych nawet przed trzydziestu laty, że w wielu punktach zarówno teorii jak i praktyki społecznej tezy Fryburskie niedostatecznie rozświetlają nam drogę dla pracy zgodnej z wymogami doby obecnej.

Związek z Malines postanowił zająć się zwłaszcza temi nowemi zagadnieniami. Pięć lat pracował bez rozgłosu. O pracy tej prasa była informowana tylko w granicach w jakich chodziło o zaznaczenie istnienia Związku i o uniknięcie nieporozumień. Związek wszelako nie zamierzał pozostawać jakoby w ukryciu i porzucić na szerszeniu swych zasad w świecie myślącym, wyłącznie tylko za pomocą akcji indywidualnej swych członków. Zamierzał w odpowiedniej chwili poinformować opinię publiczną. Jakkolwiek krótkie sprawozdania z jego rozpraw oraz uchwały, powzięte na jego sesjach dorocznych, pojawiały się dorywczo w rozmaitych przeglądach belgijskich i francuskich, — to jednak dopiero w r. 1924, z racji obchodu stułtniej rocznicy urodzin Kardynała Mermillod'a, Związek wystąpił publicznie i zapoznał opinię międzynarodową z rezultatami swej działalności. W książce, wydanej ku uczczeniu tej stułtniej rocznicy p. t. „Catholicisme et Vie Internationale“ znajdujemy wzmiankę o Związku z Malines tudzież tekst uchwał, powziętych od r. 1920 do r. 1924.

Atoli na zjeździe w r. 1924 kardynał Mercier podał projekt poinformowania opinii publicznej w sposób szerszy i uroczystszy zarazem. Zagajając zjazd, odezwał się mniejwięcej w te słowa: „Stowarzyszenie nasze wykonało, rzecz można, pracę poważną. W kilku trudnych i drażliwych sprawach dało już cenne wskazówki, a obecny zjazd zapowiada się jako wielce po-

żyteczny w kwestji wświetlenia stosunku etyki do zagadnień finansowych. O ile się wszakże nie mylę, stowarzyszenie nasze zwykło się zwracać przede wszystkim, i to prawie wyłącznie, do elity. Stąd, oile się nie łudzę, zaufanie do niego nie stało się jeszcze udziałem mas, a jego racja bytu nie doczekała się dotychczas powszechnego uznania. To też zapytuję, czy nie byłoby wskazane, dołączyć dział ogólny, syntetyczny do specjalnego programu towarzystwa. Sądzę, że oddalibyśmy w ten sposób nie tylko wielką przysługę naszym politykom i działaczom społecznym, ale i wzmocnilibyśmy równocześnie powagę samego Stowarzyszenia, gdyby kompetentniejsi z jego członków przestudjowali program aktualnej pracy społecznej, zgodnej z filozofją chrześcijańską. Zwróciliby tylko pośrednią i wtórną uwagę na błąd socjalistyczny, — głównie natomiast i przede wszystkim zajęliby się wyłonieniem z naszych wierzeń i naszej filozofji — zasad pozytywnych, zdolnych pokierować apostołstwem społecznem, akcją polityczną — a nawet samymi socjalistami.

Oczywiście należałoby w takim programie rozróżnić punkty, które obowiązują wszystkich naszych przyjaciół jednakowo, — od punktów, co do których wolno każdemu mieć i zachować osobiste zdanie. Wiem dobrze, że Związek od samego początku zajmował się prawie wyłącznie zagadnieniami społeczno-gospodarczymi. Zgadza się to zresztą z jego założeniem i celem, to też spodziewam się, że pójdzie i nadal tą samą drogą. Ale czyż nie dałoby się przeznaczyć pewnej części dorocznych posiedzeń na rozpatrzenie innych zagadnień, natury również społecznej, jakkolwiek nie związanych bezpośrednio z życiem gospodarczem? Po upływie szeregu lat, zebrawszy kwintesencję naszych spostrzeżeń i wniosków w rodzaj katechizmu, byłibyśmy w stanie przedstawić w sprawie większości zadadnień społecznych, dziś żywotnych, a znacznie przekraczających ramy gospodarcze, gotową doktrynę, stworzoną niejako dla działaczy, którzy zaabsorbowani akcją, z trudem nieraz szukają wskazówek i wy-

rabiają sobie niezbędne zdanie. Taki katechizm społeczny miałby, powtarzam, doniosłość przede wszystkim konstrukcyjną. Nie tyleby wytykał błędy, których należy się wystrzegać, ileby wskazywał pozytywne zasady i tradycje, których się trzymać należy, reformy i prace, które na podstawie tychże zasad i tradycji, należy polecić i popierać. Proponuję, by zgromadzenie przystąpiło do opracowania „syntezy społecznej ze stanowiska chrześcijańskiego i katolickiego”. Zadanie to jest już zresztą po części spełnione w formie wniosków, uchwalonych na posiedzeniach dawniejszych, w sprawach specjalnych, które dotychczas pochłaniały wyłącznie naszą uwagę”.

Tak się przedstawia myśl przewodnia „Kodeksu Społecznego”, który Związek z Malines pragnie dziś podać do wiadomości publicznej. Specjalnie wyznaczony komitet redakcyjny, wywiązując się pilnie z zadania, przedłożył na posiedzeniu w r. 1925 pierwszy projekt dzieła. Nastąpiła długa i drobiazgowa dyskusja. Kardynał Mercier, jako przewodniczący, wziął żywy i czynny udział w debatach. Niestety, nie miał on doczekać ukończenia dzieła, którego był projektodawcą. W styczniu następnego roku Opatrzność powołała do siebie tego, którego była nam dała za przewodnika.

Ta śmierć nieodżałowana i przedwczesna, nie przecięła wszakże wątku wydarzeń. Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Van Roey, następca Kardynała Marcier’a na stolicy biskupiej w Malines, dbając by nic nie zaginęło z poczynąń jego znakomitego poprzednika, przyjmując przewodnictwo Związku, wyraził swą wolę prowadzenia nadal rozpoczętego dzieła. To też, gdy w r. 1926, pod kierunkiem nowego Prymasa Belgji, Związek zabierał się do dalszego rozpatrywania projektu „Kodeksu Społecznego” i nadawał mu formę ostateczną, — miał uczucie, że spełnia niejako rozporządzenie, przekazane mu w testamencie przez swego założyciela. Pracował tedy z tem większym zapałem i energją, i dzięki temu „Kodeks Spo-

łeczny“ został ukończony wcześniej, niż to może przewidywał Kardynał Mercier.

Niechaj jednak nie będzie nieporozumienia co do znaczenia „Kodeksu Społecznego“. Artykuły jego nie zawsze stanowią wyczerpującą odpowiedź na zawile zagadnienia, o których tam mowa. W dziedzinie tych zagadnień rozstrzygają one w świetle zasad niektóre trudności, które zdały się poważne i aktualne; co do reszty — wskazują jedynie kierunek i orientację ogólną.

Jakkolwiek uchwalone przeważnie jednogłośnie, wpływały one prawie zawsze z bardzo odmiennych punktów widzenia, których przeciwstawienie początkowo wyraźne, złagodzone w toku rozpraw, stopiło się w końcu w formule o tyle szerokiej, że pozostawia każdemu pewną swobodę myślenia. Tem się tłumaczy ogólnikowy nieco charakter niektórych uchwał.

Bądź co bądź, postanowienia, zawarte w „Kodeksie Społecznym“, nacechowane są jedną wspólną doktryną, która je przenika: mianowicie, obok chrześcijańskich idei sprawiedliwości i miłości bliźniego, przebija w nich troska o utrzymanie, bez uszczerbku dla inicjatywy osobistej i z pozostawieniem należytej roli Państwu, dyscypliny jednostek i narodów z pomocą zrzeszeń (jak wolne stowarzyszenia, rodzina, zawód, Liga Narodów, Kościół) raczej, niż przez bezpośrednie i przymusowe działanie władzy politycznej. Myśl ta, jakkolwiek nie wyrażona nigdzie formalnie, znajduje się, jak to łatwo spostrzeże światły czytelnik, u podstawy wszystkich powziętych uchwał.

M. Defourny

Sekretarz.



WSTĘP.

I. Człowiek a Społeczeństwo.

1. Jedynie człowiek, i to bez wyjątku każdy człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boskie, a nie społeczeństwo, posiada nieśmiertelność. Jedynie człowiek, i to każdy bez wyjątku, był umiłowany od Boga i odkupiony przez Jezusa Chrystusa.

Indywidualizm nie polega na uznaniu, że człowiek ma osobowość, cel indywidualny.

Szkodliwy ten błąd, pod pozorem rozwoju indywidualnego, dąży do wyzwolenia człowieka z wszelkiej zależności.

2. Nie jest prawdą, że jednostka wystarcza sama sobie. Jakkolwiek cennymi byłyby jej przymioty, nie potrafi ona, bez społeczeństwa, w którym żyć jej wypadło, ani zachować swego bytu, ani osiągnąć doskonałości serca i umysłu.

3. Jeśli indywidualizm przecenia prawa jednostkowe, inne kierunki przeceniają natomiast prawa zbiorowości. Indywidualizm ubóstwia jednostkę, socjalizm zaś ma za boga Państwo. a socjologizm pozytywistyczny—społeczeństwo.

Myśliciel chrześcijański, równie daleko stojąc od tych krańcowości, trzyma mocno oba ogniwa łańcucha, t. j. uznaje zarówno wysoką godność osoby ludzkiej, jak i konieczność społeczeństwa dla jej wszechstronnego rozwoju.

4. Wyrazem indywidualizmu w dziedzinie prawnej jest subiektywizm krańcowy, przypisujący osobie ludzkiej bezwzględną niezależność, a prawom jednostkowym wartość bezwarunkową.

W taką przesadę wpadły niejednokrotnie konstytucje XIX wieku.

5. Naodwrot, socjologizm pozytywistyczny wyraża się w porządku prawnym przez obiektywizm krańcowy. Jego zdaniem społeczeństwo jest rzeczywistością wyższą i wcześniejszą od członków, z których się składa; członkom zaś tym przysługują jedynie prawa, wynikające z solidarności społecznej. Taki obiektywizm prowadzi do zapoznania osoby ludzkiej i do zaprzeczenia praw, wypływających z samej natury człowieka. Społeczeństwo jest według niego celem, człowiek—środkiem.

W rzeczywistości zaś człowiek ma osobiste przeznaczenie, a społeczeństwo jest dlań koniecznym środkiem, który mu ułatwia osiągnięcie własnego celu. Prawa człowieka wypływają z samej jego natury. Podlegają wszakże ze strony społeczeństwa pewnym ograniczeniom, nakładanym przez współżycie społeczne. Tak np. prawo pracowania—to prawo osobiste, lecz winno ono podlegać normom w zależności od danego zawodu lub środowiska geograficznego.

II. Socjologia, ekonomja, etyka.

6. Socjologia bada przejawy społecznego życia, takie, jakimi są i jakimi być powinny. Stara się określić prawa, rządzące ich rozwojem, oraz ustanowić praktyczne normy, którym należy podporządkować stosunki społeczne, w celu szarmonizowania ich z przeznaczeniem człowieka. Całkowity jej zakres obejmuje tedy dział teoretyczny i dział praktyczny. Podlega ona wymaganiom etyki. Socjologowi nie wolno doradzać ani polecać niczego, coby się sprzeciwiało porządkowi, zgodnemu z wolą Bożą.

7. Nauka ekonomji bada, opisuje i porządkuje ludzkie stosunki współpracy, wymiany i podziału, powstające z konieczności wszędzie, gdziekolwiek człowiek dąży do opanowania materji i zaspokojenia swych potrzeb.

Jest to nauka zarazem opisowa i normatywna: opisuje zjawiska, określa porządek, który należy wpro-

wadzić celem najlepszego wyzyskania zasobów ziemskich, w kolejno po sobie następujących ludzkich aktach współpracy i wymiany.

8. Między ekonomją i etyką istnieją związki konieczne, obie nauki przenikają się wzajemnie. Stosunki ludzkie bowiem, któremi się zajmuje ekonomja polityczna, jak stosunki między właścicielami domów i lokatorami, pracodawcami i robotnikami, skarbem Państwa i płatnikami, sprzedawcami i nabywcami, producentami i spożywcami, nie są wolne od kontroli i moralnej oceny sumienia.

Z zasady tej wypływa wniosek: Kościół, jako stróż moralności, sprawuje uzasadniony nadzór nad życiem ekonomicznem.

III. Społeczeństwo i społeczności.

9. Życie ludzkie rozwija się w łonie pewnej liczby społeczności, mianowicie:

1) Społeczność rodzinna, w której człowiek otrzymuje życie i wychowanie.

2) Społeczność cywilna, której celem jest rozwój życia. Dbą ona o wspólne dobro członków, z których się składa. W łonie społeczności cywilnej albo politycznej organizują się społeczności o mniejszym zakresie: naukowe, artystyczne, literackie, przemysłowe. Ich właściwością jest to, że każde z nich dąży do szczególnego celu, zgodnego zresztą z dobrem ogólnem,

3) Społeczność zawodowa, podtrzymująca życie z pomocą zorganizowanej i uregulowanej pracy. Rozwija się ona w łonie społeczności cywilnej.

4) Społeczność Narodów, ogarniająca wzajemne stosunki ludów pomiędzy sobą i koordynująca je, aby wszystkie ludy mogły korzystać z dobrodziejstw cywilizacji.

5) Społeczność nadprzyrodzona wreszcie, czyli Kościół, którego zadaniem jest dawać duszom życie nieskończenie wyższe, życie Boże, utrzymywać je, rozwijać i prowadzić do nadziemskiego celu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

ŻYCIE RODZINNE.

10.. Rodzina jest źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołą, uczącą nas myśleć, pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić. Należy tedy zwalczać wszystko, co ją podkopuje i niszczy, a pochwalać i popierać wszystko, co sprzyja jej jedności, stałości i rozrodczości.

1. Ustrój rodziny.

11. Rodzina, będąc ustrojem wypływającym bezpośrednio z natury, ma za rdzeń i podstawę małżeństwo, zawarte z wolnej woli i nierozzerwalne, podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu.

12. Rodzina obejmuje w sobie społeczność małżeńską, która kojarzy małżonków, oraz społeczność rodzicielską, łączącą—w razie płodności małżeństwa—rodziców i dzieci, z tegoż małżeństwa zrodzone*).

Ojciec jest naturalną głową rodziny. Matka jest współniczką tego zwierzchnictwa. Jej powołaniem jest, w-braku ojca, sprawować je niepodzielnie.

13. Władza rodzinna, jako szafarka wspólnego rodzinnego dobra, posiada obowiązki i prawa, starsze i wyższe od wszelkich ludzkich ustaw. Obowiązki te i prawa wypływają z samego celu, wyznaczonego społeczności rodzinnej przez naturę: zespolenie małżonków i wskutek tego przekazywanie, podtrzymy-

*) Rodzina obejmuje również, mocą analogji, dzieci przybrane tudzież służbę osobistą.

wanie i rozwijanie życia do stopnia doskonałości moralnej, utrwalanie rodzaju ludzkiego.

II Rodzina i utrzymanie gatunku.

14. System rozwodów jest absolutnie sprzeczny z ustrojem rodziny.

15. Różnica pomiędzy przekazywaniem życia drogą prawą a nieprawą winna być uwzględniona przez prawodawcę.

16. Obowiązkiem władz publicznych jest przyjąć i uświęcić, jako jedynie słuszne, prawo przekazywania życia przez rodzinę; winny one tedy zwalczać wszystko, cokolwiek narusza owe prawo: niemoralną propagandę, rozpręczenie pracy, wadliwy podział zysków albo ciężarów publicznych.

17. Rodzinie należy się ochrona wobec przeróżnych plag, grożących jej rozkładem, jako to: rozwiązłość życia ulicznego, widowisk, pewnych odłamów prasy; alkoholizm; gruźlica; nędza mieszkaniowa; neo-maltuzjanizm (patrz art. 62).

III. Rodzina i wychowanie.

18. Dziecko ma prawo do edukacji fizycznej, intelektualnej, moralnej i religijnej. Na rodziców spada obowiązek dostarczenia tej edukacji. Należy popierać ich zabiegi, zmierzające do spełnienia tej powinności. Sami rodzice są winni, jeśli obowiązku tego nie wypełniają wcale lub w sposób niedostateczny. Naruszają wówczas prawa dziecka, prawa tem świętsze, że sam poszkodowany nie jest w stanie osobiście ich dochodzić. Niezbędne jest tedy ustawodawstwo ochraniające prawa dziecka wobec rodziców niedołężnych, niedbałych lub wyrodnych, ale także wobec osób trzecich, któreby utrudniały skuteczną działalność rodziców.

19. Doświadczenie uczy, że zwykle rodzice nie są w możności wziąć na siebie wszystkich szczegółów pochłaniającej pracy, potrzebnej do całkowitego przeprowadzenia dzieła wychowania i wykształcenia dziecka.

Uzupełnienie pracy wychowawczej, wykonywanej przez rodziców, i zastąpienie ich w miarę potrzeby w nauczaniu — jest udziałem szkoły. Nauczyciel jest tedy z tytułu swych funkcij pełnomocnikiem rodziców.

Związki nauczycieli, w zasadzie najzupełniej słuszne, nie mogą, w sprawach wychowania, rościć sobie rzekomych praw, sprzecznych z prawami rodziców.

20. Prawa rodziców i zastępujących ich nauczycieli nie są wszakże bezwzględne. Muszą one być uzgodnione z prawami Kościoła i z prawami Państwa.

21. W dziedzinie nauczania Kościołowi przysługuje prawo, nadane mu przez jego boskiego Założyciela: „Idąc tedy—rzekł On—nauczajcie wszystkie narody, nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam powiedział“.

Kościół ma tedy sam przez się prawo nauczania wszelkich prawd religijnych, jak również zagadnień filozoficznych, historycznych, socjalnych, spokrewnionych z dogmatem lub etyką.

Co do innych gałęzi wiedzy, to Kościołowi przysługuje to samo prawo, jak i każdej osobie — jednostce czy stowarzyszeniu: prawo udzielania innym tego, co jest prawdziwe, i zakładania w tym celu uczelni wszelkiego stopnia — elementarnych, średnich i wyższych.

Nadto ma on prawo upewnić się, że nauczanie przedmiotów, związanych z dogmatem i etyką, a nawet i przedmiotów świeckich, gdy jest udzielane przez nauczycieli, nie pochodzących z jego wyboru, nie przynosi żadnej ujmy prawdom religijnym, powierzonym jego pieczy.

22. Co do Państwa, któremu przypada troska o dobro ogólne w dziedzinie doczesnej, to nie może ono być obojętnem na należyte wychowanie i wykształcenie członków społeczności cywilnej; ma ono w dziedzinie szkolnictwa prawa i obowiązki opieki i nadzoru. Musi podjąć niezbędne starania — głównie przez poparcie inicjatywy prywatnej, — aby szkoły znajdowały się wszędzie do rozporządzenia rodziców.

23. W interesie zawodu leży wykształcenie przyszłych jego członków; to też zawód powołanym jest do współdziałania z pomocą odpowiedniego nauczania w zapewnieniu im należytego przygotowania technicznego i zawodowego, w porozumieniu ze związkami, trudniącymi się chrześcijańskim wychowaniem młodzieży.

IV. Niezbędne współdziałanie władz wychowawczych.

24. Współdziałanie władz wychowawczych: rodziny, szkoły, Kościoła, Państwa, zawodu — jest zasadniczym warunkiem społecznego ładu.

25. Warunkiem tego współdziałania jest, by w każdej uczelni, założonej bądź przez rodzinę, bądź przez Kościół, Państwo czy zawód — wszystkie prawowite władze mogły spełniać swe obowiązki i wykonywać swe prawa.

26. Jeśli dane społeczeństwo utraciło już jedność wiary, to Państwo czuwać będzie nad tem, by w zakładach szkolnych, przez nie założonych i utrzymywanych, każda szkoła gromadziła możliwie tylko dzieci tego samego wyznania. Będą one otrzymywały w niej nauczanie religijne w sposób, ustalony wspólną zgodą władzy szkolnej z władzą kościelną.

W razie gdyby warunki wymagały, by dzieci, należące do rozmaitych wyznań, uczęszczały do jednej i tej samej szkoły — trzeba przynajmniej tego, aby nauczanie religii przez wykwalifikowanych nauczycieli było dawane oddzielnie dla dzieci każdego wyznania.

V. Prawa majątkowe rodziny.

27. Rodzinie przysługuje prawo posiadania. Jest nawet rzeczą ważną, aby prawodawstwo ułatwiało jej nabycie mienia lub posiadłości rodzinnej, zwłaszcza uprawę kawałka ziemi ojczystej.

28. Dziedziczne przekazywanie ojcowizny winno być zapewnione rodzinie w ten sposób, by własność rodzinna nie ulegała okrojeniu przez nadmierne

podatki spadkowe, ani rozdrobnieniu wskutek przymusowego podziału w naturze.

29. Człowiek trzeźwy i uczciwy, spełniający sumiennie obowiązki swego stanu, powinien, jako głowa rodziny, dzięki samej organizacji społecznej — znaleźć w swej pracy środki, wystarczające mu do utrzymania i wychowania rodziny.

30. Rodzinie przysługuje, w łonie społeczności cywilnej, prawo do sprawiedliwości rozdzielczej. Podatki, ciężary, świadczenia, zapomogi, dodatki drożyzniane, renty inwalidzkie — powinny być określane w stosunku do rodziny, nie zaś do jednostki.

VI. Rodzina a ustrój polityczny.

31. Dla zabezpieczenia praw rodziny ważne jest, aby ona posiadała przedstawicielstwo na zgromadzeniach gminnych, okręgowych, narodowych. Tak, np. ojciec mógłby rozporządzać, oprócz swego głosu osobistego, także i pewną liczbą głosów, równą lub proporcjonalną do rozmiarów ogniska domowego, nad którem ma pieczę.

ROZDZIAŁ DRUGI.

ŻYCIE OBYWATELSKIE.

I. Składowe pierwiastki Państwa.

32. Państwo składa się z trzech pierwiastków: społeczeństwa, terytorjum, władzy.

33. Jako społeczność Państwo wyróżnia się od innych ludzkich ugrupowań o celach doczesnych swoim zakresem i wyższem posłannictwem. Obejmuje ono, a w pewnych granicach, także rządzi rodzinami, gminami, przeróżnemi instytucjami, powstałemi np. z wykonywania jednego zawodu, z potrzeby wzajemnej pomocy, ze wspólnego uprawiania nauki lub sztuki.

34. Państwo na swoim terytorjum jest suwerenne, w tem znaczeniu, że w dziedzinie spraw doczesnych nie podlega wyższemu Państwu. Znajduje się jednak w stosunkach współzależności z innemi Państwami, a normowanie tych stosunków powołuje do życia organy prawne supranarodowe.

35. Zadaniem władzy Państwowej jest zawiadywać wspólnem dobrem członków, z których się Państwo składa.

II. Naturalne podwaliny władzy.

36. Pan Bóg uczynił człowieka z natury swojej istotą społeczną. „Jeśli się odosobni od swoich bliźnich, mówi Leon XIII (Encyklika Immortale Dei), człowiek nie potrafi się zaopatrzyć w rzeczy niezbędne

i użyteczne do życia, ani też osiągnąć pełnego rozwoju serca i umysłu". Rodzina odosobniona nie jest środowiskiem wystarczającym do zapewnienia pełnego rozwoju naszej istoty, a nawet samego jej bytu. Społeczność cywilna czyli polityczna jest więc zjawiskiem przyrodzonym.

Wszelako żadne społeczeństwo nie może istnieć bez władzy, która, jak powiada znów Leon XIII, „wpaja skutecznie w każdego z członków jednakowe dążenia do wspólnego celu”.

Władza, jak i społeczeństwo, pochodzi tedy od natury, a co zatem idzie, od samego P. Boga.

Z tej zasady wynika bezpośrednio wniosek, że sprzeciwianie się władzy jest sprzeciwianiem się porządkowi, ustanowionemu przez Boga: „qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit“ (Św. Paweł, Rzym. XIII.2).

Inny wniosek dotyczy samejże władzy: ten, kto ją sprawuje, ustanowiony został od P. Boga dla służby narodowi. Służba publiczna stanowi jedyne uzasadnienie jego władzy i określa jej granice.

37. Jakkolwiek władza od P. Boga pochodzi, nie jest ona darem, przeznaczonym dla danej jednostki lub danej rodziny. P. Bóg nie wyznacza ludzkiego dzierżyciela władzy. Czynił to tylko wyjątkowo, w historii narodu żydowskiego, ze względu na szczególne jego powołanie.

38. Tembardziej P. Bóg nie określa sposobu mianowania rządzących, ani też form konstytucji. Są to przejawy względne, wpływające ze zjawisk ludzkich, np z długotrwałej tradycji lub z konstytucji pisanej.

Prawowitość władzy nie wiąże się opatrznoscio-wo z żadną formą rządu, to też niema monarchji z prawa Bożego, jak również niema arystokracji, ani demokracji z prawa Bożego.

Kościół katolicki, w swych stosunkach oficjalnych z Państwami, abstrahuje od form, któremi się one różnią między sobą, by tem swobodniej traktować z niemi w sprawach religijnych narodów.

I tak, narówni ze wszystkimi innemi formami, uznaje on ustrój demokratyczny, to znaczy mniejszy lub większy udział ludu w rządach*)

Obywatel nie ma prawa być obojętnym i nie korzystać z większego lub mniejszego udziału w rządach, przyznanego mu w wielu Państwach. Obowiązany jest spełniać według sumienia funkcje polityczne, jakie mu przypadły w udziale.

39. Teoretycznie tedy katolicy, narówni ze wszystkimi obywatelami, mają zupełną swobodę przekładania jednej formy rządu ponad drugą, ponieważ żadna z tych poszczególnych form nie sprzeciwia się sama w sobie zasadom zdrowego rozumu ani zasadom nauki chrześcijańskiej.

Ponieważ jednak w tej dziedzinie stoimy z konieczności wobec faktów (rzeczywistości praktycznej), wszystkie tedy jednostki winny uznawać ustanowione rządy i nie przedsiębrać nic, poza środkami legalnemi, dla ich obalenia lub zmiany ich formy. Gdybyśmy przyznali jednostkom swobodę gwałtownego sprzeciwu bądź wobec formy rządu, bądź wobec osób, stojących na jego czele, równałoby się to wprowadzeniu do społeczności politycznej stałego zamętu i re-

*) Haec quidem sunt, quae de constituendis temperandisque ab Ecclesia catholica praecipiuntur. Quibus tamen dictis decretisque si recte dijudicare velit, nulla per se reprehenditur ex variis reipublicae formis, ut quae nihil habent, quod doctrinae catholicae repugnet, eademque possunt, si sapienter adhibeantur et juste, in optimo statu, tueri civitatem. Immo neque illud per se reprehenditur, participem plus minus esse populum rei publicae; quod ipsum certis in temporibus certisque legibus potest non solum ad utilitatem, sed etiam ad officium pertinere civium. (Enc. Immortale Dei. I. XI. 1885).

Te są przepisy, ustanowione od Kościoła Katolickiego w stosunku do konstytucji i do rządu Państw. Owe przepisy i dekrety, o ile zechcemy osądzić je trzeźwo, nie potępiają w zasadzie żadnej z wielorakich form rządu, jako że formy te nie zawierają nic sprzecznego z nauką katolicką i, jeśli są stosowane roztropnie i sprawiedliwie, wszystkie mogą zabezpieczyć dobro ogółu. Co więcej, nie odmawia się w zasadzie ludowi większego lub mniejszego udziału w rządach; może to nawet stanowić, w pewnych chwilach i przy pewnem prawodawstwie nietylko przywilej, ale i obowiązek obywateli.

wolucji. Jedynie nieznośna tyranja albo jawne gwałcenie zasadniczych i najoczywistszych praw obywateli uprawniają bunt, po wyczerpaniu jednak wszystkich innych środków naprawy.

40. Władza państwowa nie jest bynajmniej nieograniczoną. Może ona nakazać wszystko, co zgadza się z ogólnem dobrem członków społeczeństwa, ale jedynie to tylko.

Zapewne, siła materjalna jest dla władzy środkiem tak niezbędnym, że tracąc tę siłę, władza staje się wręcz niezdolną do pełnienia swych funkcyj.

Ale użycie siły podporządkowuje się celowi społecznemu, który z kolei zależy od rozumu.

Prawo jest tedy przepisem rozumnym, wydanym dla ogólnego dobra przez tego, kto sprawuje władzę legalną. Z chwilą gdy przestaje być przepisem rozumnym, traci swą istotną cechę i przestaje obowiązywać. Prawo, wydane przez prawowitą władzę, ma za sobą presumpcję, że jest zgodne z rozumem.

Roztropność i obawa większej jeszcze dla społeczeństwa szkody mogą skłonić jednostki do posłuszeństwa jakiemuś prawu, które nie obowiązuje. O ile jednak prawo takie wyraźnie nakazuje czyny lub zaniechania sprzeczne, bądź z prawem przyrodzonym, bądź z pozytywnem prawem Bożem — to wówczas każdy winien posłuszeństwo raczej Bogu niżli ludziom.

41. Państwo jest z natury swej wiecznotrwałe. Stąd wynika, że zawarte przez nie traktaty i zaciągnięte zobowiązania pieniężne czy inne obowiązują je, niezależnie od zmian, mogących zajść w osobach fizycznych jego przedstawicieli i w jego ustroju politycznym.

42. Państwo jest osobą prawną. Wprawdzie składa się ono z jednostek substancjalnie oddzielnych, ale jednostki te tworzą całość, zespoloną przez zbieżność ich czynów rozumnych, skierowanych ku celowi, dla którego osiągnięcia skupiły się w jedność polityczną.

To też Państwo, jako zjednoczone zgromadzenie jednostek substancjalnie oddzielnych, posiada i posiadać

może jedynie prawa i obowiązki, właściwe ludziom, ale w większym i szerszym zakresie. Podlega tedy temu samemu prawu moralnemu i tym samym normom sprawiedliwości, co i jednostka. W sferze stosunków z podobnemi sobie społecznościami, czyli z innemi Państwami, obowiązuje je poszanowanie tego prawa i tych norm.

Dla osiągnięcia celu społecznego, niezbędnem jest, aby Państwo, na wzór jednostek, było jurydycznym podmiotem prawa, jakkolwiek w szerszym zakresie i w sposób sobie właściwy.

Ta osobowość Państwa wypływa nie z prawa pozytywnego, lecz z samej natury.

III. Posłannictwo władzy państwowej.

43. Jako szafarka ogólnego dobra, władza powinna przedewszystkiem ochraniać i zabezpieczać prawa jednostek i zrzeczeń, znajdujących się w jej obrębie. Pogwałcenie tych praw wywiera bowiem wpływ potężny i zgubny na dobro ogólne, którego strzeżenie jest obowiązkiem Państwa. Przeciwnie zaś, poszanowanie praw każdej jednostki sprzyja rozwojowi dobra ogólnego. Potrzebna więc jest władza, zdolna zapobiec wszelkim nadużyciom, ujarzmić opornych, ukarać winnych.

44. Władza państwowa winna także dbać o popieranie wzrostu dóbr materialnych, intelektualnych i moralnych ogółu członków społeczeństwa.

45. Nie wynika stąd bynajmniej, aby Państwo miało zaspokajać wszystkie potrzeby we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej.

Przedewszystkiem nie jest jego zadaniem prowadzić ludzi do szczęśliwości wiecznej. Ta troska spada na Kościół, któremu Państwo może i powinno dopomagać, bez zamiarów zastąpienia go.

Nawet i w dziedzinie doczesnej Państwo, jako szafarz ogólnego dobra, spotyka się z inicjatywą prywatną, indywidualną i zbiorową, która również posia-

da pewną zdolność osiągnięcia dobra bądź to wspólnego pewnej liczbie osób bądź nawet wspólnego całemu społeczeństwu.

O ile taka inicjatywa jest owocna, Państwo nie powinno niczego czynić, co by hamowało lub tłumilo samorzutną działalność jednostek i ugrupowań. W razie gdy jest niedostateczną, Państwo powinno dodawać jej bodźca, wspomagać ją, koordynować, a w razie potrzeby, zastąpić i uzupełnić.

Ten sposób zabiegania o dobro powszechne społeczności doczesnych jest naśladowaniem działania P. Boga w ogólnym zarządzie świata. Pobudza ono do współpracy z zamierzeniami swej zbawczej woli wszystkie siły, nie wyłączając swobodnej działalności jednostek.

Podobnież i Państwo wciągnie do współpracy władzę centralną i wszystkie siły czynne narodu, zgodnie z ogólnym planem, którego główne zarysy powinno ustalić a którego wykonanie pozostawi w miarę możliwości jednostkom.

IV. Swobodna działalność rządzonych.

46. Istocie ludzkiej przysługują prawa starsze i wyższe ponad wszelkie prawo pozytywne. Są to mianowicie prawa jednostek, rodzin, osób prawnych.

Prawa te wypływają z natury ludzkiej, obdarzonej rozumem i wolną wolą.

47. Prawo powinno bronić wolności osobistej nie tylko od zakusów zewnętrznych, ale i od nieumiaru samej wolności.

Wszelkie bowiem użycie wolności jest zdolne do przerodzenia się w nadużycie. Do ustawodawstwa tedy należy wytknięcie granic i normowanie korzystania z praw.

48. Konstytucje nowoczesne położyły specjalny nacisk na wyprowadzenie i proklamowanie prawnych odpowiedników zarówno wolności osobistej, jak i przyrodzonej równości, które są udziałem wszystkich ludzi. Czyniły to nieraz pod wpływem systematów

filozoficznych, przypisujących istocie ludzkiej przesadną niezależność.

49. W sformułowaniu i prawnem unormowaniu odpowiedników wolności osobistej, prawodawca nie powinien nigdy tracić z oczu tej prawdy, że wolność ludzka jest ułomną i że należy zatem baczyć pilnie, by nie pomieszać użycia jej z nadużyciem uprawnień, jakie daje.

To też korzystanie z prawa posiadania, prawa wypowiedzania myśli w prasie i w nauczaniu, prawa zgromadzeń i zrzeczeń, jest w zasadzie słuszne jedynie w granicach dobra.

Do władzy należy ustanowić granice, poza których obrębem użycie domniemanego prawa staje się nadużyciem. Jedynie dla uniknięcia większej jeszcze szkody, albo dla uzyskania lub ocalenia większego jeszcze pożytku—wolno władzy publicznej „stosować tolerancję względem pewnych rzeczy, sprzecznych ze sprawiedliwością i prawdą” (Leon XIII Encyklika *Libertas*).

50. W sformułowaniu i prawnem unormowaniu odpowiedników równości przyrodzonej, takich, jak równość wobec prawa, wobec sprawiedliwości, wobec ciężarów podatkowych, wobec obowiązków publicznych, jest konieczne, aby się prawodawca liczył nie tylko z równością przyrodzoną, ale i z nierównościami przypadkowymi, które sprawiają, że jednostki są mniej lub więcej uzdolnione do wykonywania takiej lub innej funkcji.

Nie można np., pod pozorem równości, dopuścić byle kogo, uczonego czy nieuka, do pełnienia zawodu lekarskiego.

V. Chrześcijańska organizacja klas.

51. Podobieństwo interesów, zajęć, kultury, życiowych nawyków, sposobu uczestniczenia w rozdziale dóbr ekonomicznych wytwarza między członkami jednej i tej samej klasy skłonność do ściślejszego

połączenia się, celem obrony i popierania swego szczegółowego wspólnego dobra.

.52. Organizacja klasy opiera się na podstawach słusznych, gdy podporządkowuje się interesom ogólnym kraju, gdy postępuje jak przystało na część składową szerszej organizacji—społeczeństwa i gdy dąży do zgody z innymi klasami.

Szczegółowe cele klasowe nie zajmują najwyższego miejsca w przyrodzonej hierarchji celów społecznych.

Z tem zastrzeżeniem wolno z pomocą chrześcijańskiej organizacji klasowej dążyć do godziwych celów wzajemnej pomocy, współpracy, opieki, apostołstwa.

VI. Kościół i Państwo.

53. Kościół i Państwo nie dążą ku temu samemu celowi. Kościół daje ludziom nadprzyrodzone życie łaski tu na ziemi i żywot chwalebny w niebieszech. Państwo zapewnia ludziom pokój i postęp doczesny. Kościół, również jak i Państwo, rozporządza wszelką władzą, niezbędną dla osiągnięcia własnych celów.

54. Pomiedzy Kościołem a Państwem stosunki są częste i nieuniknione. Obie społeczności bowiem wykonują władzę na tym samym obszarze względem tych samych poddanych, a działalność obydwu władz dotyczy pewnych przedmiotów wspólnych.

Są pewne dziedziny czysto duchowe, związane z nadprzyrodzonym życiem dusz, jak np. symbol wiary, udzielanie sakramentów; są też i inne dziedziny czysto doczesne, związane z pokojem i dobrobytem ziemskim, jak np. policja, hygiena, drogi komunikacyjne, obrona krajowa; ale pomiędzy dziedziną czysto duchową i dziedziną czysto doczesną istnieje pewna, dość rozległa, sfera zjawisk mieszanych, w których splatają się interesy i cele obydwóch społeczności, Kościoła i Państwa, w których pierwiastki duchowny i doczesny są nierozłącznie zmieszane, jak np. dziedzina małżeństwa, dziedzina własności kościelnej.

55. Sposoby unormowania stosunków Kościoła do Państwa bywają w rzeczywistości rozmaite i dają się sprowadzić mniej więcej do czterech typów następujących:

a) Władza świecka, wykonując swą władzę suwerenną w sprawach czysto doczesnych, uznaje w całej pełni zwierzchnictwo Kościoła w sprawach czysto duchowych i porozumiewa się z nim, aby w całkowitej zgodzie regulować sprawy mieszane. Uznaje pod tym względem prawa Kościoła, należne mu tytułem wyższości jego duchowego celu. Samo Państwo publicznie wyznaje wiarę katolicką.

b) Typ drugi stanowi przeciwieństwo pierwszego. Pod pozorem zapobieżenia przykrym starciom, władca doczesny, powołując się na rzekomą supremację władzy świeckiej, wdzierą się bezprawnie w zakres działalności Kościoła: w sprawy mieszane, a nawet i w sprawy czysto duchowe.

c) Historia notuje dwa inne jeszcze typy.

Jeden polega na ustaleniu drogą ugody, czyli, jak się mówi, „konkordatu“, wzajemnych stosunków obu władz. Wszelki konkordat opiera się na zobowiązaniach i ustępstwach ze ścisłych praw lub roszczeń.

Drugi polega na tem, że Kościół korzysta z mniej lub więcej szerokiej swobody, przyznanej przez państwo krajowe wszelkim stowarzyszeniom, i podlega bez przywilejów, lecz i bez ograniczeń powszechnie obowiązującym ustawom.

56. Z tych czterech systemów pierwszy jest najlepszy. Łączy on w sobie harmonijnie obie władze, na podobieństwo duszy i ciała w złożonej budowie człowieka. Sprzyja pokojowi i dobrobytowi, nawet doczesnemu.

Drugi opiera się jedynie na kaprysie albo na rzekomych interesach władzy świeckiej i brutalnej przemocy. Należy go bezwzględnie odrzucić.

Trzeci i czwarty, jakkolwiek ustępują pierwszemu, są dopuszczalne w pewnych okolicznościach, a

zwłaszcza w krajach, gdzie jedność wiary uległa rozbiciu.

Jednakże czwarty system jest wówczas tylko znośny, gdy powszechne prawo zrzeszeń jest dostatecznie szerokie i giętkie, aby życie doczesne Kościoła dało się ująć w jego ramy bez przymusu i bez uszczupień.

Ów czwarty typ niesłusznie nosi miano „rozdziału Kościoła od Państwa”, albowiem w stanie faktycznym, jak i w prawnym, stosunki obu władz są nieuniknione i niepodobna pozostawić ich na los samowoli i przypadku.

ROZDZIAŁ TRZECI.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

I. Właściwy zakres życia i praw gospodarczych.

57. Życie gospodarcze obejmuje stosunki ludzkie, których celem jest przystosowanie zasobów ziemskich do potrzeb człowieka.

58. Ekonomiści nazywają „prawem gospodarczem” określenie stosunku kolejności lub współrzędności zjawisk gospodarczych albo też całych zespołów zjawisk gospodarczych.

Nie należy utożsamiać praw gospodarczych z prawami fizycznymi, które wywołują skutki gospodarcze.

Prawa gospodarcze, we właściwym znaczeniu, dotyczą czynności ludzkich. Wyprowadzić te prawa pozwala nam psychologia, historia i obserwacja zjawisk.

Prawa gospodarcze, zależnie od warunków, w jakich pozwalamy im działać, mogą mieć takie lub inne skutki, szkodliwe lub niesprawiedliwe. Tak np. nadmierna podaż danego wytworu lub usługi powoduje spadek ich wartości.

Często tedy należy, z pomocą odpowiedniej organizacji, uprzedzić zastosowanie tego lub owego prawa gospodarczego. Skutki inflacji monetarnej są nieuchronne, lecz samej inflacji można uniknąć.

59. Wobec tego, że zjawiska gospodarcze należą do sfery zjawisk ludzkich, wykładnia (interpretacja) ich wymaga dokładnej znajomości natury ludzkiej i czynników nieuchwytnych, należących do dziedziny

psychologii i etyki, a wpływających na ludzkie postępowanie; opiera się tedy ona na mnóstwie danych, bynajmniej nie statystycznych. W tej pracy interpretacyjnej wchodzi nieodzownie w grę pojęcia metafizyczne o naturze ludzkiej, jej pochodzeniu, przeznaczeniu, wartości ludzi względem siebie i wzajemnych stosunkach między ludźmi.

Ekonomista katolicki, dbały o logikę wobec samego siebie i o jednolitość myśli, czerpać powinien te pojęcia z filozofji chrześcijańskiej.

II. Zagadnienie ludnościowe.

60. Życie ludzkie jest najistotniejszym bogactwem. Obfita ludność jest więc dobrem, lecz wymaga odpowiednich środków w celu utrzymania jej przy życiu.

61. Pomiedzy zdolnością rozrodczą ludzi a zdolnością społeczeństw zdobywania środków utrzymania istnieje stosunek współzależności. Niedostateczność środków materialnych może niekiedy wskutek okoliczności przypadkowych i w pewnych okolicach położyć tamę rozwojowi zaludnienia. Nie wynika stąd jednak, by należało narzucić ludziom ograniczanie rozrodczości, zwłaszcza odkładanie małżeństwa, naogół bowiem rodziny i społeczeństwa winny zaufać Opatrzności.

62. Celibat, opóźnianie małżeństwa, wstrzemięźliwość małżeńska — same przez się nie mają w sobie nic niemoralnego. Stosowane z pobudek nadprzyrodzonych lub nawet przyrodzonych, mogą zawierać w sobie chwalebne poświęcenia.

Przepis Genezy: „crescite et multiplicamini“ nie nakłada bynajmniej na każdą jednostkę obowiązku przekazywania życia: dla pewnych osób, poświęcających się pełnieniu funkcji, dających się z trudnością pogodzić z obowiązkami rodzinnymi, wstrzemięźliwość jest stanem wyższym, niż małżeństwo.

Współczesny problemat ludnościowy nie tylko nie wnosi żadnej zmiany do motywów celibatu duchow-

wieństwa, lecz przeciwnie dołącza do nich nowe uzasadnienie, ponieważ sprawa zaludnienia jest przede wszystkim zagadnieniem moralnym, a powołaniem kapłana jest oświecanie sumień.

Otóż stan kapłański bez celibatu kościelnego spełniałby tylko w sposób niedoskonały swe zadanie moralne.

Co się tyczy małżeństwa, to celem jego jest skojarzenie małżonków i skutkiem tego przekazanie życia. Z chwilą gdy małżonkowie korzystają z praw płciowych, nadanych im przez małżeństwo, ściśle obowiązani są nie czynić niczego, co by mogło odwieść wykonywanie tych praw od ich właściwego celu, t. j. prokreacji. Wszelka przeszkoda dobrowolna, stawiana temu celowi, jest ciężkim przestępstwem. Neomaltuzjanizm, będąc przyczyną wyludnienia, jest sam w sobie zasadniczo niemoralny. Pozatem gotuje on narodowi niezawodny upadek.

63. Braki mieszkaniowe, które odczuwa wielka liczba rodzin, należących do klas średnich i ludowych, ciężar wydatków domowych i świadczeń publicznych, sprawiają, że wydanie na świat i wychowanie liczного potomstwa staje się zadaniem szczególnie uciążliwym i chwalebny. Zdrowa polityka ludnościowa będzie więc przede wszystkim polityką rodzinną. Zawiera ona cały program tanich mieszkań i wspólnych środków komunikacyjnych, spółdzielni i ulg podatkowych na korzyść wielodzietnych rodzin. System dodatków rodzinnych, który się rozpowszechnia coraz bardziej, zapewnia, jak o tem będzie mowa poniżej w rubryce płac, lepszą równowagę dochodów i ciężarów rodzinnych.

64. Zdrowa polityka ludnościowa odciąża okolice przeludnione i wytwarza, z pomocą systematycznie kierowanej kolonizacji i emigracji, nowe ośrodki zaludnienia. Czuwa ona z największą dbałością nad utrzymaniem odpowiedniej równowagi pomiędzy zaludnieniem miast i wsi.

65. Zjawisko emigracji, dziś tak powszechne, nakłada na Państwa pewne obowiązki.

Z jednej strony obowiązki te dotyczą kraju, który uchodźcy opuszczają, z drugiej — kraju, do którego się udają.

Kraj macierzysty winien się zająć stanem materialnym, moralnym, religijnym emigrantów i ułatwić im dostosowanie się do nowych warunków.

Kraj, do którego się udają, winien dbać o pokojowe i serdeczne współzycie na jednej ziemi krajowców i imigrantów. Ze stanowiska ekonomicznego, życie duchowe imigrantów nie jest bynajmniej czynnikiem drugorzędnym, gdyż religja jest najistotniejszym dobrem społecznym.

Kraj, do którego się kieruje wychodźstwo, ograniczając dopływ imigrantów, nie może nie liczyć się z wyższymi interesami całej ludzkości i z koniecznością zachowania równowagi światowej.

66. Kolonizacja, czyli systematyczna akcja jednego organizmu narodowego na inny naród o rozwoju wyraźnie niedostatecznym lub na terytorjum niezamieszkałe—jest godziwą.

W każdym bądź razie prawo zwierzchnictwa naczelników tubylczych, tudzież prawo własności ich poddanych winno być uszanowane w granicach godziwego wykonywania tych praw.

Byłoby niesprawiedliwością ciągnąć z kolonii lub z kraju, znajdującego się pod protektorem, korzyści, któreby przyniosły uszczerbek jego własnej przyszłości. Systematyczne poświęcanie kolonii na rzecz metropolji jest polityką, sprzeczną zarówno z prawem, jak i z interesami samej metropolji.

Wolno jednak Państwu na terytorjum kolonialnem zastrzec sobie korzyści, nie przysługujące Państwu współzawodniczącym, byleby to się nie działo kosztem samej kolonii.

67. Ponieważ należyta kolonizacja jest dziełem cywilizacyjnem, przeto obejmuje ona wychowanie religijne, intelektualne, moralne oraz zawodowe tubylców. Należy tu podkreślić usługi, oddawane pod tym względem przez misjonarzy. Wprawdzie nie jest ich zadaniem zakładanie kolonii, w znaczeniu doczesnem tego

słowa, lecz szerzenie Ewangelji. Skoro jednak nie można sobie wyobrazić kolonizacji bez wychowania tubylców, misjonarze są siłą faktu najskuteczniejszymi współpracownikami w dziele kolonizacji.

III. Czynniki produkcji. Przyroda, praca, kapitał.

68. Przyroda, praca, kapitał, — współdziałają w produkcji.

Te trzy czynniki są specyficznie różne.

Bogactwa naturalne są darmym darem P. Boga i stanowią Jego udział w wytwarzaniu. Polecił On człowiekowi panować nad ziemią wraz ze wszystkim, co się w niej zawiera. Obowiązkiem tedy człowieka jest zużytkować siły, dane mu od Boga, i czerpać z nich, z pomocą pracy, środki swego utrzymania.

Miedzy temi bogactwami są takie, które natura odnawia w miarę ich zużywania przez człowieka. Są też inne, których nie odnawia. Należy więc korzystać z nich z roztropną powściągliwością.

69. Praca jest to udział człowieka w dziele wytwarzania, to jego wysiłek intelektualny lub fizyczny, wykonywany, celem przystosowania do potrzeb swej natury i rozwoju swego życia zasobów, otrzymanych od P. Boga.

70. Obowiązek pracowania, nałożony przez P. Boga na człowieka od początku świata, rodzi prawo pracowania.

Prawo to nie jest równoznaczne ani z „wolnością pracy“, ani z „prawem do pracy“.

„Wolność pracy“ („liberté du travail“) oznacza, w znaczeniu historycznym, taki stan faktyczny, który, pod pozorem poszanowania wolności indywidualnej pracownika, wyklucza wszelką reglamentację pracy przez zawód i przez Państwo. Taki stan rzeczy sprzeciwia się nauce katolickiej, ogłoszonej przez Leona XIII w Encyklice „Rerum Novarum“.

Co się tyczy „prawa do pracy“, to polega ono na rzekomem prawie jednostki, pozbawionej pracy, zwracania się do Państwa z żądaniem zajęcia i

płacy. Władze publiczne obowiązane są dokładać wszelkich starań, aby wszystkimi środkami, jakimi rozporządzają, zapobiec bezrobociu i jego skutkom. Nie wynika stąd jednak, by każda jednostka pozbawiona pracy miała prawo do zajęcia zarobkowego. Atoli płaca zarobkowa, pobierana przez robotnika w okresach, w których ma zajęcie, winna być dostateczna na to, aby mu pozwolić z pomocą zawodowych kas przezorności, ewentualnie wspomaganych przez Państwo, przetrwać okresy bezrobocia.

71. Praca nie jest siłą czysto narzędziową, „towarem”, który się kupuje i sprzedaje, lub przenosi dowolnie z miejsca na miejsce.

Jak poucza Leon XIII (Encyklika „Rerum Novarum”), jest ona „osobistą, gdyż siła czynna tkwi w samej osobie”.

To też pracę należy traktować jako coś ludzkiego, koniecznego człowiekowi dla utrzymania się, a nie jako prosty przedmiot handlu.

72. Jakkolwiek metody, zwane tayloryzacją, dążące różnemi sposobami, zwłaszcza przez wprowadzenie metodycznego rytmu, do podniesienia wydajności pracy, są z pewnych względów w polecenia godne, należy się mieć na baczności przed wszelką przesadą, któraby z robotnika uczyniła automat i pozbawiła go w praktyce używania jego władz ludzkich.

73. Kapitał jest instrumentalnym czynnikiem wytwarzania. Stanowi z natury swojej wytwór pracy dawniejszej, który staje się narzędziem pracy przyszłej.

Nikt nie wątpi o jego istnieniu, ani o jego konieczności; spór między różnemi szkołami dotyczy ustroju prawnego, któremu należy poddać narzędzia produkcji: własność prywatna czy socjalizacja, a w razie uznania własności prywatnej, wielkość udziału, jaki w rozdziale ma przyspaść kapitałowi.

IV. Własność prywatna.

74. Opatrzność przeznaczyła dobra materialne tego świata w pierwszym rzędzie na zaspokojenie podstawowych potrzeb wszystkich ludzi.

75. Jednakowoż prywatna własność ziemi i narzędzi produkcji jest godziwa, ponieważ jest zgodna z naturą ludzką i ponieważ naogół ustrój ten lepiej, niż jakikolwiek inny, zabezpiecza wyzyskanie dóbr materialnych.

76. Atoli posiadacz bogactwa powinien liczyć się z zamiarami Opatrzności względem dóbr, które zarządza, i użycie ich podporządkować pierwiastkowemu ich przeznaczeniu.

77. Pod wpływem rozmaitych czynników, jak np. położenia geograficznego, właściwości gleby i podglebia, techniki przemysłowej, obyczajów, ustawodawstwa i t. p.—własność prywatna może przybierać rozmaite formy, mniejszą lub większą rozciągłość i może podlegać pewnym ograniczeniom.

Ustawodawstwo i inicjatywa prywatna w granicach, w jakich zdolne są do wywierania skutecznego wpływu, powinny usilnie zmierzać do ustalenia takiej formy, któraby zapewniała najwyższy stopień korzyści, związanych z własnością prywatną.

78. W szczególności w niektórych krajach wyłania się kwestja agrarna, w związku z następującymi okolicznościami: istnienie obszarów nieuprawnych, lub o niskim stopniu kultury rolnej, których jednak wzięcie pod uprawę i użyźnienie jest niezbędne dla dobra ogółu; eksploatacja technicznie zadowolająca, lecz skutek nadmiernego skupienia wywołująca powstawanie i rozwój proletariatu wiejskiego, rzuconego na pastwę nędzy i zmuszonego bądź do opuszczania wsi, bądź do emigracji, bądź do wszelkiej innej alternatywy, szkodliwej dla ogólnego dobra. W każdym z tych wypadków Państwo, po stwierdżonem niepowodzeniu rozwiązań mniej radykalnych, ma prawo zarządzić rozdrobnienie eksploatacyj a w razie potrzeby także i własności rolnej. Wykonywanie tego prawa uzależnia się zawsze od przyznania uprzedniego, sprawiedliwego odszkodowania tym wszystkim, których słuszne prawa byłyby naruszone przez zarządzenia parcelacyjne.

V. Dziedziczenie.

79. Jak prawo własności, tak i związane z niem ściśle prawo dziedziczenia ma zasadniczą doniosłość społeczną.

Ma ją zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o przekazywanie majątku w obrębie rodziny,—a to ze względu na ścisły związek, zachodzący między bliskimi członkami tejże rodziny a szczególnem przeznaczeniem ojcowizny rodzinnej.

80. Państwo nie może tedy, bez ciężkiej obrazy dobra społecznego i bez naruszenia nietykalnych praw rodziny, znieść bezpośrednio lub pośrednio dziedziczenia.

Ma prawo wszakże dostosować liczbę stopni dziedziczenia do współczesnej budowy rodziny.

81. Jest pożądanem, aby Państwo w najszerszych rozmiarach odciążyło a nawet zwolniło z opłat skarbowych spadki w linii prostej.

Nadto jest rzeczą pożądaną przyznać głowie rodziny prawo testamentowego rozporządzania w rozmiarach, wystarczających do przekazywania w całości drobnych gospodarstw w obrębie rodziny.

VI. Nacjonalizacja przedsiębiorstw.

82. Przez nacjonalizację rozumiemy przekazanie przedsiębiorstwa społeczności narodowej, reprezentowanej przez władzę polityczną. Nacjonalizacja ogranicza się do przewłaszczenia lub rozciąga się na zarząd i zyski. Ze stanowiska moralności chrześcijańskiej nie można jej zasadniczo potępić.

83. Gdy chodzi o już istniejące przedsiębiorstwa prywatne, wywłaszczenie jest uwarunkowane sprawiedliwem i uprzednim odszkodowaniem.

84. Nacjonalizacja, wzięta w znaczeniu najobszerniejszem i zastosowana do ogółu albo nawet do większości przedsiębiorstw, prowadzi siłą rzeczy do kolektywizmu, potępionego w Encyklice „*Rerum Novarum*”.

85. Nacjonalizacja, nawet ograniczona do samego tylko przewłaszczenia czy kierownictwa, grozi tym samym wynikiem, jeśli będzie powszechnie stosowana.

86. Nawet system przedsiębiorstw publicznych, mniej lub więcej samodzielnych, zdaje się być nie do przyjęcia, jeżeli się rozciąga na większość przedsiębiorstw.

Inicjatywa prywatna, indywidualna lub zbiorowa, może podlegać ograniczeniom tylko w tej mierze, w jakiej tego wymaga z całą oczywistością dobro powszechne. Zależy bowiem na zachowaniu dwóch wielkich bodźców produkcji, mianowicie nadziei dojścia do własności oraz godziwego współzawodnictwa.

87. Względy dobra ogólnego mogą nakazywać lub doradzać w poszczególnych wypadkach zarząd publiczny, narodowy, prowincjonalny lub municypalny. W takich razach zaleca się raczej ustanowienie ciał samorządnych, pracujących w sposób przemysłowy, pod kontrolą władz publicznych, na korzyść zbiorowości, aniżeli bezpośrednią eksploatację przez Państwo.

88. Oczywiście, prawo wglądu Państwa powinno móc być wykonywane w wypadkach, gdy zakładom prywatnym powierzono funkcje użyteczności publicznej, i za każdym razem, gdy tego wymaga interes ogólny.

89. Gdy chodzi o przedsiębiorstwa, będące przedmiotem koncesji dla zakładów prywatnych, jest pożądanem, aby warunki umowy zawierały klauzulę, zabezpieczającą wolność umowy i sprawiedliwą zapłatę pracowników z przyznaniem dodatków rodzinnych.

90. W wypadku wojny, nieurodzaju lub ciężkich i oczywistych nadużyć, Państwo ma nie tylko prawo, ale i obowiązek przedsięwziąć specjalne środki, mające na celu przeszkodzenie magazynowaniu oraz lichwiarskiej spekulacji przedmiotami pierwszej potrzeby.

VII. *Organizacja zawodowa i związki zawodowe.*

91. Zawód jest ogniskiem stosunków, powstających drogą naturalną między wszystkimi ludźmi, którzy uprawiają ten zawód w tem samym środowisku geograficznym.

92. Z tego, iż zawód jest ośrodkiem wzajemnych współzależności, wynika, że gry działań indywidualnych, które się w nim rozwijają, nie można pod groźbą anarchji, pozostawić samej sobie. Wypełnienie wzajemnych obowiązków oraz wykonywanie wzajemnych praw wymaga istnienia władzy, któraby zarządzała wspólnem dobrem zawodu. Do niej należy zwłaszcza rozstrzyganie mogących wyniknąć starć wewnętrznych, ogłaszanie odpowiednich regulaminów, zarządzanie instytucjami, mającemi na celu dobro zawodu, tudzież reprezentowanie zawodu wobec władz publicznych, którym władza zawodowa jest z natury podwładna.

93. Wychowanie zawodowe przyszłych członków zawodu wchodzi normalnie do zakresu władzy zawodowej, a dodatkowo—władz publicznych. Do władzy zawodowej należy również zarząd poradnictwa zawodowego.

94. Jest rzeczą ważną, aby nie utożsamiać władzy zawodowej ze stowarzyszeniami zawodowemi, pomimo ścisłej łączności, zachodzącej między niemi, oraz roli, jaka w funkcjonowaniu władzy zawodowej przypada związkom zawodowym z samej racji ich istnienia.

Stowarzyszenia zawodowe składają się najczęściej bądź z samych pracodawców (związki zawodowe pracodawców), bądź z samych pracowników (związki zawodowe urzędników i robotników). Zawód obejmuje wszystkich, którzy współdziałają przy wykonywaniu jednego i tego samego zawodu.

Istnienie równoległych związków zawodowych pracodawców i pracowników nie narusza godziwości ani jednych ani drugich, to też w praktyce oba powinny korzystać z uprawnienia przyznanego na zasadzie prawa naturalnego wszystkim stowarzyszeniom.

95. Jest jednak pożądanem, aby z pomocą ugód, znanych pod nazwą „zbiorowych umów pracy“, związki zawodowe pracodawców i pracowników miały ze sobą łączność oraz pewne punkty styczne. Takie umowy mają na celu zapewnienie obydwom składnikom zawodu trwałości ich wzajemnej współpracy, niezbędnej do pokojowego uregulowania życia zawodowego.

96. Związek zawodowy ma cel doczesny. Będąc obowiązany jednak postępować zgodnie z zasadami sprawiedliwości i miłości, nie może się ogłosić jako niezależny od etyki i religii. We wszystkim, co dotyczy etyki, winien tedy poddać się zasadom Katolicyzmu i wskazówkom Kościoła. Obowiązuje to w równej mierze związki zawodowe pracodawców, jak i związki pracowników. Obowiązek ten nie wzbrania chrześcijańskim związkom zawodowym zawierać czasowo i dla spraw poszczególnych karteli ze związkami, czerpiącemi natchnienie z innych źródeł, lub działającymi w innym duchu, pod warunkiem jednak, że się uniknie wszelkich niebezpieczeństw dla wiary i zdrowej etyki, mogących wyniknąć z tego zbliżenia, w razie gdyby stało się zbyt ścisłym lub zbyt długotrwałem.

VIII. Zarząd przedsiębiorstw.

Akcjonariat pracy.

97. Zarząd przedsiębiorstwem faktycznie należy zwykle do posiadaczy kapitału, czyli kapitalistów.

Zdarza się, że pracownicy zostają współwłaścicielami części kapitału przedsiębiorstwa, które ich zatrudnia. Wówczas ma miejsce tak zwany „współzarząd“.

Jednym ze sposobów wprowadzenia współwłasności kapitalistów i pracowników, a więc i współzarządu, jest akcjonariat pracy. System akcjonariatu może przybierać kilka postaci. Niekiedy akcje przedsiębiorstwa przyznaje się jego pracownikom poszczególnie lub gromadnie, przyczem nie potrzebują oni

wnosić wpłaty na poczet akcji: przyznawanie akcje odbywa się bezpłatnie.

Czasem udziały w zysku czyli premje, które pracownicy uzyskali indywidualnie, skoro tylko są dostateczne, zmienia się automatycznie na akcje przedsiębiorstwa.

Czasami wreszcie pracownicy indywidualnie lub zbiorowo obracają swoje oszczędności w całości lub częściowo na zakup na giełdzie akcji przedsiębiorstwa.

Gdy na ten cel oszczędności swych członków gromadzi związek zawodowy, akcjonariat zwiemy związkowym.

Należy z uwagą śledzić rozwój tych usiłowań, które, zdaje się, powinny doprowadzić do współzarządu kapitału i pracy.

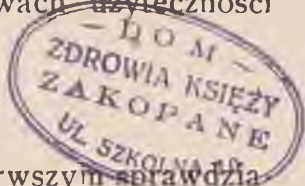
98. Współzarząd może być skuteczniejszy z pomocą innych jeszcze pożytecznych środków, jak przedstawicielstwo personelu w łonie rad zarządzających, zwłaszcza w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej.

XX. Strajk.

99. Dobro ogólne jest tym pierwszym sprawdzianem, który pozwala ocenić słusność lub bezprawie każdego zbiorowego zawieszenia pracy. Do tego sprawdzianu należy dodać poszanowanie sprawiedliwości i miłości bliźniego.

100. Dobro ogólne jest bardziej bezpośrednio zagrożone wówczas, gdy chodzi o usługi, przeznaczone wprost dla dobra kraju, albo o przedsiębiorstwa, chociażby nawet i prywatne, lecz zaspokajające potrzeby ogólne pierwszej konieczności. Niektóre usługi są nawet tak niezbędne dla społeczeństwa, że z trudnością można sobie wyobrazić okoliczności, usprawiedliwiające strajk.

101. Niebezpieczeństwo, tkwiące w tego rodzaju strajkach, usprawiedliwia przepisy prawne, zabraniające w niektórych krajach funkcjonariuszom użycia tak



niebezpiecznej broni. Atoli obowiązkiem prawodawcy jest wynalezienie drogą badań i dostarczenie drogą ustaw takich rękojmi, któreby mniejszym kosztem zapewniły, zwłaszcza tym, którym się zabrania strajkowania, dobrodziejstwa lub korzyści, jakie mogą wynikać ze strajku, słusznego pod względem celu i środków.

102. Na strajk, jak i na wszelkie spory, istnieje, zarówno w przemyśle prywatnym, jak i w instytucjach publicznych, środek uprzedzający, a mianowicie rozjemstwo. Zgodna akcja zorganizowanego zawodu i władz publicznych powinna dążyć do stworzenia, z pomocą instytucyj stałych, pojednania i rozjemstwa, popartego skutecznymi sankcjami.

X. Sprawiedliwa wartość, sprawiedliwa cena, lichwa.

103. Wartość jest wyrazem sądu myślowego, sformułowanego w celach czysto praktycznych, w związku z czynnościami ludzkimi, w dziedzinie życia ekonomicznego, jak sprzedaż, najem, umowa pracy, udział w spółce, podział.

Wszelka tego rodzaju czynność wywołuje z konieczności ocenę wartości w chwili, gdy się ustala cena, komorne, płaca zarobkowa, udział wspólników w funduszu spółki, udział spadkobierców w masie spadkowej.

Zważywszy, że w tych transakcjach biorą udział ludzie, posiadający w równej mierze godność człowieka, przeto przysługuje im równe prawo, nabywcy narówni ze sprzedawcą, np. robotnikowi narówni z pracodawcą, aby ocena wartości przyznała każdemu ścisły odpowiednik tego, co oddaje drugiej stronie.

Wszyscy są tedy obowiązani uszanować tę równowagę świadczeń, na której polega sprawiedliwość wymienna.

Wartością sprawiedliwą jest ta, która wyraża dokładnie, czego może słusznie wymagać każdy z kontrahentów.

Jedynie wartość sprawiedliwa jest wartością. Wszelka ocena wartości, wynikająca z błędu, z przemocy, z gwałtu—jest jedynie sfalszowaniem wartości.

104. Sprawiedliwa cena, jako odpowiednik sprawiedliwej wartości, różni się od ceny umownej. Cena, której się żąda i którą się płaci, nie jest tem samem sprawiedliwa.

Sprawiedliwa cena nie jest również jednoznaczna z ogólnym kursem rynkowym, ani z ceną bieżącą.

Zależnie od okoliczności, cena bieżąca jest bądź wynikiem oficjalnego oszacowania, dokonanego przez Państwo, gminę, zawód, bądź jest rezultatem notowania na giełdzie, powstałego drogą rejestracji podaży i popytu, bądź jeszcze powstaje wprost stąd, że sprzedawcy i nabywcy, spotykając się, nawiązują bliską ze sobą styczność, dzięki której wytwarza się jednolita cena, bądź wreszcie, ceny bieżącej, właściwie mówiąc, niema i zastępuje ją orzeczenie znawców i ekspertów.

O ile jest cennik urzędowy, istnieje w zasadzie obowiązek zastosowania się do niego.

W innych wypadkach o sprawiedliwej cenie stanowi zbiorowa ocena.

Ocena zbiorowa nie jest ani wyłącznie oceną sprzedawców, ani wyłącznie oceną nabywców. Jest to sąd zbiorowy, w którego wytworzeniu współdziałali z równem prawem i siłą wszyscy zainteresowani.

Pożądaniem jest organizowanie zbiorowej oceny i powoływanie do życia instytucyj, w którychby strony zainteresowane—wytwórcy, pośrednicy, konsumenci—mogły występować w obronie swych interesów.

105. Cena bieżąca niekoniecznie jest wiernem odbiciem zbiorowej oceny.

Może być sfalszowana wskutek spekulacji, albo też opierać się na zbyt niskich kosztach produkcji, na niesprawiedliwem okrojeniu ceny zakupów („revients”), jak to ma miejsce w systemie „sweatingu”. Cena bieżąca wymaga wówczas sprostowania.

Może jeszcze być sfalszowana wskutek samego stanu rynku. W rzeczy samej, cena bieżąca ustala się zazwyczaj pod wpływem dwóch sił, zwalczających

się nawzajem: współzawodnictwa sprzedawców, które prowadzi do zniżki, i współzawodnictwa nabywców, które powoduje zwyżkę. Jeśli dokona się załamanie równowagi tych dwóch sił, staje się możliwe dla jednej ze stron, bądź dla sprzedawców, bądź dla nabywców, uzyskanie przewagi nad stroną przeciwną i ustalenie ceny bieżącej na poziomie, który z krzywdą interesów przeciwnika w sposób niedopuszczalny sprzyja jej własnym interesom. A zatem największe szanse na to, by cena bieżąca była jaknajbardziej zbliżona do sprawiedliwej ceny, istnieją wówczas, kiedy wzajemne współzawodnictwo sprzedawców między sobą równoważy wzajemne współzawodnictwo nabywców. Poza tym wypadkiem cena bieżąca powinna ewentualnie być prostowana drogą interwencji władz publicznych.

106. Teologia katolicka nazywa lichwą, w szerokim tego słowa znaczeniu, naruszenie zasady sprawiedliwości wymiennej, bądź to w postaci nadmiernej ceny sprzedażnej, bądź w postaci nader wygórowanego komornego, bądź w postaci honorarjów nieproporcjonalnych do usług lub płacy niedostatecznej, bądź wogóle w postaci jakiegokolwiek naruszenia zasady równowagi wzajemnych świadczeń.

Podług określenia Ś-go Bonawentury, lichwa jest „grabieżą cudzej własności pod płaszczykiem umowy”; możnaby ją nazwać również „zyskiem nieuzasadnionym”.

Lichwa jest zjawiskiem bardzo aktualnem, i Leon XIII (Encyklika „Rerum Novarum”) uwydatnia jej zdolność do przybierania różnych form: „per aliam speciem exercetur eadem”.

107. W znaczeniu węższem i tradycyjnem, lichwa jest to pobieranie nadmiernych procentów i prowizji przy operacjach kredytowych. Najskuteczniejszym środkiem usunięcia jej jest powołanie do życia instytucyj, dzięki którym kredyt, pierwiastek niezbędny we wszelkich czynnościach ekonomicznych, byłby dostępny dla potrzebujących go w celach zawodowych nie, jak to

zbyt często bywa, na warunkach, korzystnych przede wszystkim dla udzielającego kredytu — lecz przeciwnie, z zapewnieniem całej korzyści stronie, korzystającej z kredytu.

Do takich należą, rozpowszechnione na szczęście, instytucje kredytu współdzielczego.

108. Lichwę zarzucić można nietylko poszczególnym jednostkom, ale także i Państwu. Niektórzy dawniejsi władcy samowolnie obniżali wartość pieniądza. Państwa dzisiejsze, które stosują inflację pieniężną, popełniają w innej formie to samo nadużycie. W obu wypadkach sprawiedliwość wymienna ulega pogwałceniu. Zaburzenia monetarne, będące nieuniknionym następstwem tych nadużyć, pociągają za sobą, naturalnym biegiem rzeczy, mnóstwo innych nieuzasadnionych zysków i strat.

Niepodobna usprawiedliwić inflacji pieniężnej, chyba że publiczna racja stanu wymaga jej, jako nieodzownej konieczności. W takim razie trzeba zawczasu przewidzieć środki dla zabezpieczenia niektórych sytuacji lub wynagrodzenia nieuzasadnionych strat, na jakie wystawia się pewną liczbę osób.

XI. Spekulacja papierami giełdowymi, walutami i towarami.

109. Spekulacja walutowa, dewizowa i towarowa, t. j. poszukiwanie zysku na różnicy kursu, nie jest samą przez się niegodziwą.

110. Co się tyczy transakcyj giełdowych różnicowych i premjowych (*marchés par difference et à prime*), jeśli nie stanowią lokaty ani nie mają pokrycia, oczywiście jest, że wynikające z nich szkody natury moralnej przewyższają korzyści, jakie im niektórzy, słusznie czy niesłusznie, przypisują.

Prawo słusznie odmawia opieki wierzytelnościom, wynikłym z tego rodzaju operacji, jakkolwiek może pociągać do odpowiedzialności graczy, niedotrzymujących swych zobowiązań.

111. Należy potępić ażytoż, jeśli się posługuje rozpuszczaniem fałszywych pogłosek, kłamstwem. Manner, dążący drogą ukartowanych zakupów i sprzedaży do spowodowania ceny giełdowej, zgola nie odpowiadającej prawdziwej wartości akcji i towarów, zasługuje również na potępienie.

Prawu wolno kontrolować i regulować, nawet ustanawiając sankcje karne, sprzedaż i kupno walut zagranicznych, o ile ta czynność wpływa ujemnie na kredyt krajowy.

112. Usiłowania władz publicznych powinny dążyć do stłumienia ażytożu oraz utrudnienia dostępu do rynków finansowych publiczności, wyraźnie do tego nieprzystosowanej.

113. Na giełdach towarowych czynniki miarodajne powinny użyć wszelkich odpowiednich środków, aby usunąć od operacyj, będących przedmiotem tych giełd, osoby nie powołane na zasadzie swego zawodu do działania na danym rynku.

XII. Płaca zarobkowa, dodatki rodzinne, ubezpieczenia społeczne.

114. Płaca życiowa, obejmująca utrzymanie robotnika i jego rodziny, zabezpieczenie od ryzyka wypadku, choroby, starości i bezrobocia — stanowi minimalną płacę, obowiązującą pracodawcę w imię sprawiedliwości.

115. Minimum płacy nie zawsze czyni zadość wymaganiom sprawiedliwości. Różne poważne przyczyny pociągają za sobą, bądź w imię sprawiedliwości, bądź w imię słuszności, podniesienie płacy ponad minimum:

a) produkcja obfitsza, doskonalsza lub oszczędniejsza od normalnej,

b) większa lub mniejsza pomyślność przedsiębiorstwa, w którym robotnik pracuje.

116. W ustroju współczesnym organizacja zawodu, w równoległych i odrębnych ugrupowaniach

pracodawców i robotników, zawierających między sobą zbiorowe umowy pracy i stwarzających, w postaci komitetów mieszanych i parytetowych, stałe organy wzajemnej łączności, daje największe prawdopodobieństwo co do poszanowania zasad sprawiedliwości w dziedzinie wysokości płacy zarobkowej.

117. Część płacy, odpowiadająca większej lub mniejszej pomyślności przedsiębiorstwa, może być ustaloną i wypłaconą przy końcu okresu gospodarczego w stosunku do sumy czystego zysku. Zamiast ją wypłacać gotówką, można ją przerachować na akcje przedsiębiorstwa, którego robotnik był współpracownikiem. W miarę tworzenia się akcji pracy, można drogą losowania spłacać odpowiednią ilość akcji kapitałowych.

118. Wolno przedsiębiorcy nie uiszczać wspomnianej części płacy w sposób wyżej podany i nie przekształcać tej sumy na akcje przedsiębiorstwa, ale wolno także zorganizowanym pracownikom godzić się na umowę pracy tylko pod temi dwoma warunkami.

119. Zastąpienie akcji kapitału akcjami pracy może dokonać się rozsądnie jedynie drogą stopniowej ewolucji, która pozwoli masom zdobyć zalety, niezbędne do zarządzania przedsiębiorstwami

120. Z powyższego pojęcia płacy, jako życiowej normy, wypływają dwa następstwa:

a) System t. zw. „dodatków rodzinnych” szczęśliwie rozwinął się w ostatnich czasach. Dodatki te powinny być wprowadzone do wszystkich umów, zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych między pracodawcami i pracownikami.

b) System ubezpieczeń społecznych rozpowszechnia się również coraz bardziej. Jest rzeczą konieczną, aby się stał powszechnym; należy w tym celu zakładać przede wszystkim zawodowe kasy ubezpieczeń, t. j. kasy, zasilane i zarządzane wspólnie przez pracodawców i robotników każdego zawodu, pod dozorem i poparciem władz publicznych.

XIII. Podatek.

121. Ustawy skarbowe, sprawiedliwe i sprawiedliwie stosowane, obowiązują w sumieniu.

Katolicy społeczni powinni dążyć do zmiany spacznej w tym względzie opinii publicznej oraz do wdrożenia obywateli, w imię sprawiedliwości społecznej, do lojalnego uczestniczenia w ciężarach państwowych.

122. Podatek, czyli udział w ciężarach publicznych, bez bezpośredniej dla płatnika korzyści, nie jest ciężarem realnym, lecz personalnym obywateli, w tem znaczeniu, że obciąża bezpośrednio nie dobra, lecz ich właścicieli.

123. W granicach, w jakich pozwala na to dobro powszechne, sprawiedliwość rozdzielcza wymaga, aby podatek nie był proporcjonalny do dochodu, ani też postępowy według stałego współczynnika, ale aby był obliczany podług pewnej progresji zmniejszającej się, by u szczytu zbliżyć się do podatku proporcjonalnego. Podatek taki nazywamy „progresjonalnym“.

124. W idealnym stanie rzeczy należałoby oddać pierwszeństwo jednemu i progresjonalnemu popatkowi dochodowemu. Faktycznie jednak pewną część dochodów skarbowych należy czerpać z podatków pośrednich: są one łatwiejsze do przyjęcia przez płatnika i mogą być pobierane w sposób mniej dokuczliwy.

125. Podatek bezpośredni ma jednak tę zaletę, że wymaga od obywateli ofary świadomej, która budzi w nich zainteresowanie dla sprawy publicznej.

126. Wybierając rodzaj podatków, prawodawca będzie się kierować następującymi trzema zasadami:

a) Będzie unikać podatków o skutkach wyraźnie szkodliwych tudzież podatków, które dają pole do nadużyć; te ostatnie sprzyjają zwyczajom fałszowania zeznań.

b) Ustanawiając nowe podatki, będzie obciążać raczej źródła dochodów, niż wydatki gospodarczo jałowe, skądinąd zresztą racjonalne. Wszakże podatki od dawna ustanowione ulegają naogół poprawkom z pomo-

cą przerzucania i reperkusji, które powoli wprowadzają sprawiedliwe ich rozłożenie.

c) Zasługują na polecenie podatki konsumcyjne, wymierzone przeciw zbytkowi lub nagannej rozrzutności. Jeśli nawet ich działanie jest mało skuteczne, nauka moralna, którą zawierają, oświeca i umacnia sumienie publiczne i służy, przynajmniej w ten sposób, dobru powszechnemu.

127. Zbyt wygórowane podatki spadkowe, usprawiedliwione tylko w wyjątkowych okolicznościach, podkopują zasadę własności, mało czem się różnią od konfiskaty i przeszkadzają tworzeniu się zasobów narodowych.

XIV. Państwo a życie gospodarcze.

128. Państwo, jako strażnik sprawiedliwości i szafarz ogólnego dobra, ma w życiu gospodarczem pewne pozytywne zadania do spełnienia.

129. To zadanie polega przede wszystkim na ochronie ludzkiego życia; z tem zadaniem wiążą się t. zw. prawa ochrony pracy, dotyczące długości dnia roboczego, zakazu pracy nocnej, odpoczynku świątecznego oraz higieny i bezpieczeństwa pracy.

Państwo również, i słusznie, przedsięwzięć wszelkie środki, jakimi rozporządza, by zabezpieczyć sprawiedliwość i uczciwość transakcyj. Z pomocą środków, zarówno zapobiegawczych, jak i represyjnych słusznie zwalcza niesprawiedliwą spekulację i wszelkiego rodzaju lichwę. Nie powinno też zaniedbywać ochrony spożywców, zwłaszcza wobec nadużyć, związanych z artykułami najpierwszej potrzeby,

130. Pozostawiając w zasadzie własność i zarząd przedsiębiorstw osobom prywatnym, Państwo słusznie interwenjuje, bądź w celu ochrony tych przedsiębiorstw przed konkurencją zagraniczną (cła o charakterze wyrównawczym a nie prohibicyjnym), bądź w celu dopomożenia im do dostania się na rynki zewnętrzne (konsulaty, agenci handlowi).

131. Rzeczą Państwa jest nadawać ogólny kierunek gospodarstwu narodowemu i powołać, w tym celu, narodową Radę gospodarczą, dzięki której władze publiczne mogłyby działać w ścisłym porozumieniu z wykwalifikowanymi i kompetentnymi przedstawicielami wszystkich gałęzi produkcji.

132. Wyjątkowe okoliczności mogą skłonić Państwo do objęcia, w formie bezpośredniej eksploatacji, niektórych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolnych. Naogół jednak Państwo winno się powstrzymać od opanowywania pod tą formą życia gospodarczego. O ile charakter zakładu wymaga, aby przedsiębiorstwo nie było czysto prywatnem, Państwo powinno dążyć do zastosowania raczej typu przedsiębiorstwa mieszanego (t. zw. *regie interessee*), systemu dzierżawy lub koncesji, niż systemu bezpośredniego zarządu (*regie directe*). W każdym z tych wypadków inicjatywa prywatna współdziała, jak należy, z władzą publiczną i pod jej dozorem w zarządzie zakładów lub przedsiębiorstw użyteczności ogólnej, jak np. kolei żelaznych.

Ważnem jest szczególnie, aby Bank emisyjny nie zależał wyłącznie od Państwa, działając jednak pod jego kontrolą i z jego współpracą.

133. Władza centralna nie powinna w żadnym wypadku postępować tak, jak gdyby ona sama była Państwem, jest niem bowiem naród zorganizowany, ze wszystkimi siłami żywotnymi, jakie się nań składają. Koordynacja całokształtu tych sił jest szczególnie niezbędną w wielkich przedsięwzięciach użyteczności ogólnej, które mają na celu wyzyskanie narodowych warsztatów pracy: regulacja rzek, kanały, porty, eksploatacja terenów naftowych, kopalń, lasów.

XV. Sprawiedliwość i miłość bliźniego.

134. Życie gospodarcze podlega zasadom sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Obok sprawiedliwości wymiennej, która reguluje umowy, oraz sprawiedliwości rozdzielczej, regulującej ciężary i korzyści społeczne, należy zaznaczyć zadania sprawiedliwości społecznej czyli legalnej. Dotyczy ona dobra powszechnego, którem zarządza władza, któremu każda jednostka, jako członek ciała społecznego winna służyć i które winna pomnażać. Dbłość o dobro powszechne spada w pewnej mierze na jednostkę, która też z niego korzysta, jakkolwiek odpowiedzialność za nie ponoszą przede wszystkim rządzący.

Jednak sprawiedliwość bynajmniej nie wyczerpuje ogółu naszych obowiązków względem bliźniego. Ponad dziedziną jej nakazów, nieograniczone pole inicjatywy, usług, poświęceń osobistych, potrzebnych dla dobra ogólnego, otwiera się przed miłością bratnią, którą ludzie sobie winni nawzajem, jako synowie jednego Ojca niebieskiego i potomkowie jednej i tej samej pary pierwszych rodziców. Miłość bliźniego ma tedy w życiu gospodarczem bardzo ważne zadanie do spełnienia.

Jej to bezpośrednio powierzona jest piecza nad ubogimi i wszelkiego rodzaju wydziedziczonymi.

Posiadacze bogactw, obowiązani przykazaniem miłości do odstępiania ubogim tego, co zbywa, nie wywiązują się jeszcze z całości swych obowiązków przez samo wyzbycie się na ich rzecz części swojej własności. Ich obowiązkiem jest zorganizować instytucje opiekuńcze z poparciem, a w razie potrzeby z czynnym udziałem Państwa. Zależy specjalnie na tem, aby w tej dziedzinie inicjatywa prywatna zachowała swą giętkość i samorzutność. Jeśli się zdarzy, że Pań two ją uprzedzi, nie powinno ono zaniedbać odwołania się do dobrej woli osób prywatnych, które spełnią wówczas akt miłości bliźniego, gdy szafarzowi ogólnego dobra nie odmówią żadanego współudziału.

W ten sposób dokona się scharmonizowanie zbieżnych wysiłków opieki prywatnej i opieki publicznej.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

ŻYCIE MIĘDZYNARODOWE.

1. *Istnienie przyrodzonej społeczności między narodami.*

135 Wzajemna zależność narodów wyraża się w następujących zjawiskach, rozwijających się drogą naturalną:

Istnienie handlu międzynarodowego;

Istnienie związków, mających na celu wspólne, międzynarodowe dobro, jak np. Związek pocztowy, Związek ochrony własności literackiej, przemysłowej, artystycznej;

Istnienie stowarzyszeń prywatnych i związków zawodowych międzynarodowych;

Międzynarodowe kongresy i zjazdy;

A nadewszystko traktaty międzynarodowe.

Zjawiska te stwierdzają istnienie przyrodzonej społeczności międzynarodowej, a co za tem idzie, i prawa międzynarodowego, starszego i wyższego ponad wszelkie konwencje.

136. Suwerenność Państwa, pojmowana bez ograniczeń, jest zaprzeczeniem prawa międzynarodowego.

Łagodzi się suwerenność każdego Państwa nie tylko poszanowaniem, jakie narody winny wzajemnie okazywać swej godności, niezależności, własnemu posiadaniu narodowych bogactw, a fortiori swemu życiu, lecz również życzliwością i pomocą, do których są wzajemnie obowiązane.

II *Wojna i pokój międzynarodowy.*

137. Wojna jest sprawiedliwą jedynie wtedy, gdy ma na celu poparcie prawa siłą.

Jest godziwą tylko wówczas, gdy nastąpiło pogwałcenie prawa i gdy niema innych sposobów przywrócenia pogwałconego prawa.

Wojna powinna być skutecznym środkiem do osiągnięcia celu, który ją usprawiedliwia, to jest do przywrócenia porządku.

Powinna być prowadzona z umiarkowaniem.

138. Wszelka prawna organizacja stosunków międzynarodowych ma na celu ogólne międzynarodowe dobro, a zatem pokój.

Podstawy sprawiedliwego i trwałego pokoju są następujące:

a) „Równoczesne i wzajemne zmniejszenie zbrojeń, według norm i gwarancyj, które należy ustalić, w rozmiarach niezbędnych do utrzymania porządku publicznego w każdym Państwie”;

b) „Ustanowienie arbitrażu na podstawie norm, które należy wspólnie ułożyć, i sankcyj, które należy ustalić przeciwko każdemu Państwu, któreby odmówiło oddania sądowi rozjemczemu spraw międzynarodowych albo też przyjęcia jego postanowienia” (Benedykt XV, nota z dn. 1-go sierpnia 1917 r.).

III. *Liga Narodów*¹⁾

139. Myśl nadania przyrodzonej społeczności narodów formy trwałej jest myślą rozumną i dobroczynną.

Liga Narodów, ustanowiona mocą traktatów w 1919 r., odpowiada dwum potrzebom: obowiązko-

¹⁾ Dnia 30-go września 1925 r. „Międzynarodowy Związek Badań Społecznych” uchwalił tekst adresu do Ligi Narodów. Na żądanie belgijskiego Ministra Spraw Zagranicznych tekst ten zakomunikowano oficjalnie Radzie L N dn 7-go grudnia 1925 r. Czytelnik z ciekawością pozna ten dokument.

„Międzynarodowy Związek Badań Społecznych, zebrany w Malines pod przewodnictwem J. Em. Kardynała Mercier'a

wi odbudowy, który jest nakazem naszych czasów, oraz obowiązku przekształcenia prawa międzynarodowego ze stanu potencjalnego w czyn.

Działa ona w sferze doczesnej; Kościół Katolicki, równie jak ona supranarodowy, działa w sferze nadprzyrodzonej.

Ponieważ zaś w świecie zjawisk pierwiastek nadprzyrodzony i doczesny są z sobą nierozdzielnie związane, wszelka przeto społeczność narodów ma z konieczności styczność z Kościołem Katolickim.

„W przekonaniu, że wzajemna współzależność narodów stwarza między nimi przyrodzoną społeczność, między której członkami muszą istnieć stosunki prawne”,

„Że braterstwo ludzi zawiera w sobie braterstwo narodów”,

„Że poza tem opatrnościowa różnorodność bogactw i uzdolnień poszczególnych narodów skłania je do pokojowej wymiany ku tem większemu pożytkowi całej ludzkości”,

„Że wojna, zakłócając ową harmonję, jest klęską, której należy zapobiec wszelkimi środkami porozumienia i arbitrażu”,

„Zważywszy, że myśl przewodnia Ligi Narodów stanowi część składową tradycji chrześcijańskiej, że znalazła swój wyraz w republice chrześcijańskiej wieków średnich i że była przypominana w pamiętnych okolicznościach przez Stolicę Apostolską”,

„Ogłasza za słuszną i dobroczynną myśl nadania przyrodzonej społeczności narodów formy trwałej”,

„Szczególniej uznaje usiłowania, podjęte przez Ligę Narodów w dziedzinie naprawy społecznej i ustawodawstwa pracy”,

„Wyraża życzenie, aby podobne usiłowania były podjęte na rzecz mniejszości chrześcijańskich w krajach, gdzie one są zagrożone”,

„Wzywa wszystkich katolików, aby śledzili przebieg prac Ligi Narodów i współdziałali z niemi”,

„I poleca swemu prezesowi doręczyć niniejszą rezolucję stałemu organowi Ligi w Genewie”.



ROZDZIAŁ PIĄTY.

ŻYCIE NADPRZYRODZONE.

Uwieńczenie życia ziemskiego

140. Kościół Katolicki jest społeczeństwem doskonałym, podobnie jak i Państwo.

Jego zadaniem jest prowadzić ludzkość do najwyższego celu, do jakiego Bóg ją raczył powołać, i wyposażyć ją w dary nadprzyrodzone, gdy obowiązkiem Państwa jest dostarczać jej dóbr doczesnych i ziemskich.

Atoli katolicyzm nie poprzestaje na samym tylko uświęceniu jednostek, sumień indywidualnych, obejmuje on również w swem nadprzyrodzonym i boskiem posłanictwie związki społeczne i instytucje publiczne.

To, co nieraz nazywamy „panowaniem Chrystusa w społeczeństwie“, nie polega jedynie na wypisaniu Jego świętego imienia na pierwszej karcie konstytucji lub umieszczeniu wizerunku Najświętszego Serca Jezusa na sztandarze narodowym. Te czynności zewnętrzne, doskonałe same w sobie i pożądane, stanowią dziś zwłaszcza raczej skutek, niż przyczynę, i świat nie uległby żadnej zmianie w dniu, w którymby jakaś silna ręka drogą nakazu dokonała tych wielkich czynów. Obojętność i niedowiarstwo nie uległyby przez to zmniejszeniu.

Prawdziwe „panowanie społeczne Chrystusa“ istnieje wówczas, gdy Jego święte prawo sprawiedliwości i miłości przenika wszystkie organizmy społeczne. Praca, zbożna praca polega w naszej dobie właś-

nie na przeniknięciu niem owych organizmów społecznych z pomocą środków najgodniejszych i najbardziej przystosowanych do stanu umysłów, do ich ułomności i uzdolnień.

Nie wchodzi tu w grę ani ambicja, ani zazdrość, ani chęć wdarcia się w cudze prawa, lecz jedynie spełnienie posłannictwa, które, szanując godziwą samodzielność i działalność innych organizmów, dąży tylko do wpojenia w nie silniej ducha sprawiedliwości i miłości.

141. Katolicyzm nie jest zatem systemem *politycznym*, ponieważ w sposób widoczny żyje, rośnie, rozkwita, zarówno w demokracjach, iak i w monarchjach.

Nie jest również systemem *naukowym*. Ani on sam, ani jego księgi święte nie mają na celu rozstrzygania zagadnień z dziedziny wiedzy ludzkiej, fizyki, chemii, mechaniki.

Nie jest wreszcie systemem *ekonomicznym* w ścisłym tego słowo znaczeniu, ponieważ od dziewiętnastu wieków jest świadkiem różnych kolejno po sobie następujących ustrojów gospodarczych i społecznych, niewolnictwa, poddaństwa, zamkniętego cechu, najemnictwa, i być może ujrzy jeszcze inne formy, które zastąpią dzisiejszy salarjat.

Katolicyzm jest religją, t. zn. widzi w człowieku przede wszystkim sumienie, które ma samo przez się swą wartość, swą godność istotną i osobistą, niezależnie od środowiska politycznego, ekonomicznego i społecznego.

142. Głosi bezmierną wartość owych sumień, ich świętą wolność i równość w obliczu Boga. Niesie owym sumieniom podwójny skarb: prawdę objawioną przez Chrystusa, swego Boskiego Założyciela, i łaskę Bożą, zdobytą Jego zasługą.

Zespala owe sumienia w jedną olbrzymią społeczność, która przekracza wszelkie granice, obejmuje wszystkie kraje, rasy, narody.

Wreszcie poprzez sumienia indywidualne pragnie przepoić wszystkie organizacje zbiorowe swoją nauką i swoją świętą etyką.

Nie pyta więc o to, jaki ustrój polityczny lub ekonomiczny, jaką organizację rodziny lub jaki układ międzynarodowy obrało sobie każde z przemijających stuleci, lecz o to, czy obrane przez nie instytucje nie obrażają sprawiedliwości i miłości. Taką jest prawdziwa koncepcja katolicyzmu.

143 *Wszystkie wyżej wspomniane społeczności, przyrodzone i nadprzyrodzone, mają każda swój własny przedmiot i własną względną niezależność. Ponieważ jednak one obejmują jedne i te same jednostki, muszą porozumiewać się ze sobą, uzgadniać swe wysiłki i wzajemnie się sobie podporządkowywać, aby ułatwić ludziom osiągnięcie ich podwójnego celu.*

Rodzina ma swoje prawa, Państwo swoje, zawód swoje, Liga Narogów swoje i Kościół swoje, lecz wszystkie te prawa winny szanować się wzajemnie.

Stąd:

a) Wszystko, co sprowadza zatarg i wywołuje *walkę* wzajemną między temi różnorodnemi społecznościami, jak zresztą również wszystko, coby zmierzało do ich pomieszania, jest złem.

b) Wszystko, co je doprowadza do wzajemne do nieuznawania i *separowania*, dopuszczalne jest jedynie jako konieczność czasowa i lokalna, jako mniejsze zło.

c) Wszystko, co zmierza do ich *jednoczenia i wzajemnego przystosowania*, jest normalne i doskonałe.

I tak, człowiek dąży do P. Boga przez Chrystusa krokiem spokojnym i pewnym, gdy z jednej strony jest kierowany i prowadzony ku swemu celowi ostatecznemu przez społeczność nadprzyrodzoną -- Kościół; z drugiej, wspierany na swojej drodze przez społeczności przyrodzone, odrodzone i uszlachetnione: rodzinę, społeczność zawodową, społeczność polityczną i społeczność międzynarodową.

Tym sposobem ziszczają się całkowicie słowa św. Pawła: „*Omnia vestra sunt, vos autem Christi, Christus autem Dei*” — Wszystko jest wasze, wy zaś jesteście Chrystusowi, a Chrystus jest Boży“.

SPIS RZECZY.

Przedmowa do polskiego wydania	I
Przedmowa	VII
Wstęp	
I Człowiek a społeczeństwo	1
II Socjologia, ekonomja, etyka	2
III Społeczeństwo i społeczności	3
Rozdział pierwszy: Życie rodzinne	
I Ustrój rodziny	4
II Rodzina i utrzymanie gatunku	5
III Rodzina i wychowanie	5
IV Niezbędne współdziałanie władz wychowawczych	7
V Prawa majątkowe rodziny	7
VI Rodzina a ustrój polityczny	8
Rozdział drugi: Życie obywatelskie	
I Składowe pierwiastki Państwa	9
II Naturalne podwaliny władzy	9
III Posłannictwo władzy państwowej	13
IV Swobodna działalność rządzonych	14
V Chrześcijańska organizacja klas	15
IV Kościół i Państwo	16
Rozdział trzeci: Życie gospodarcze	
I Właściwy zakres życia i praw gospodarczych	19
II Zagadnienie ludnościowe	20
III Czynniki produkcji. Przyroda, praca, kapitał .	23
IV Własność prywatna	24
V Dziedziczenie	26
VI Nacjonalizacja przedsiębiorstw	26
VII Organizacja zawodowa i związki zawodowe .	28
VIII Zarząd przedsiębiorstw. Akcjonariat pracy	29

IX	Strajk	30
X	Sprawiedliwa wartość, sprawiedliwa cena, lichwa	31
XI	Spekulacja papierami giełdowymi, walutami i towarami	34
XII	Płaca zarobkowa, dodatki rodzinne, ubezpieczenia społeczne	35
XIII	Podatek	37
XIV	Państwo a życie gospodarcze	38
XV	Sprawiedliwość i miłość bliźniego	39
Rozdział czwarty: Życie międzynarodowe		
I	Istnienie przyrodzonej społeczności między narodami	41
II	Wojna i pokój międzynarodowy	42
III	Liga Narodów	42
Rozdział piąty: Życie nadprzyrodzone		
	Uwieńczenie życia ziemskiego	44



10-

324188

14 III 18

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313601



000-313601-00-0